

Reprinty "Gazety Gdańskiej"

► Str. 6 i 7

Partner wydania



Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE

z **Energą**



► Str. 12

Energą

► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 546 | 12.10.2018 r. ISSN 2544-2864

Nie ma co się obrażać na władzę centralną będąc w samorządzie

Z Piotrem Melerem, kandydatem Prawa i Sprawiedliwości na prezydenta Sopotu, radnym od trzech kadencji, prezesem spółki Energa Wytwarzanie rozmawia Artur S. Górski

► Str. 2

W kadrach Adamowicza - "Zasłużony działacz ORMO"

Andrzej Schulz, członek ORMO od 1 maja 1974 do 1989 roku, od lutego 1982 dyrektor gabinetu wojewody gdańskiego w stanie wojennym, gen. brygady Mieczysława Cygana, od lutego 1982 sekretarz Wojewódzkiej Komisji ds. Walki ze Spekulacją - został przewodniczącym rady nadzorczej spółki komunalnej Międzynarodowe Targi Gdańskie. Zarządzeniem nr 1028 z 26 czerwca laureata brązowej i srebrnej odznaki "Za zasługi w ochronie porządku publicznego", udekorowanego 12 grudnia 1983 roku złotym medalem Janka Krasickiego, powołał w skład swoich kadr prezydent Gdańska Paweł Adamowicz.

► Str. 3

Gdańska woda napędza młyny w Île-de-France

Kolejny rok przyniósł wysoki zysk 13,5 mln zł dla Saur Neptun Gdańsk, przedsiębiorstwa zajmującego się sprzedażą wody gdańszczanom, spółki w większości należącego do Francuzów z regionu Île-de-France z miasteczka o swojsko brzmiącej nazwie Issy-les-Moulineaux w departamencie Hauts-de-Seine (Sekwana).

► Str. 4

GAZETA SOPOCKA

► Str. I-IV

Oczywiste oczywistości Tomasza Sętowskiego



Tomasz Sętowski, fragment pracy przedstawiający wizerunek Stefana Rybickiego

Tematem tego felietonu jest ostatnia wielka realizacja Tomasza Sętowskiego, monumentalny obraz ścienny, który powstał w Częstochowie, podobno największy w Europie - 1200 metrów kwadratowych. Pisząc jednak o dziele trudno pominąć autora, fascynującej i zadziwiającej osobowość polskiej sztuki.

► Str. 8



Akapit wydawcy

użyteczna w kampanii. Nic wzmacnia zaufania do rozstrzygnięć sądowych.

Kilkanaście lat temu publikując przed wyborami rysunek satyryczny opatrzone komentarzem, trafiłem przed oblicze sądu wojewódzkiego w Gdańsku z powództwa partii, która dowcip uznała za krzywdzący bo nieprawdziwy, a pozew za element marketingu.

Sąd krzywdę tę uznał za zasadną i zarządził karę oraz nawiązkę.

Minęła doba i sprawa rysunku - były to ręce ozdobione kajdankami - wróciła

przed oblicze składu odwoławczego w tym samym sądzie wojewódzkim

Prawdy wyborcze

Żadna nowa okoliczność, żaden nowy dowód, uczestnicy ci sami, ale wokanda otwarta.

Sąd zauważył, że redakcja rysunku dla poniżenia partii w opinii publicznej sama nie wyprodukowała, reprodukcja jedynie wywieszony w budynku publicznym plakat, które sądowi okazała. Reprodukowała więc rzeczywistą

rzeczywistość, a nie ją konfabulowała. Nadto sąd zauważył, że treść notatki komentującej rysunek ja-

sno określała dystans gazety do wyrażonej rysunkiem deformacji plakatu. Była ona, zdaniem sądu, zrozumiała dla przeciętnie inteligentnego czytelnika.

Sąd odwoławczy, wywodząc swój werdykt końcowy, z tych samych dowodów i okoliczności, uwolnił mnie od odpowiedzialności, a jednocześnie mimochodem wytknął swoim

kolegom z pierwszej instancji deficyt inteligencji.

Na bezczelność taką sam bym się zdobył.

Podobnie jak Adamowicz miałem więc szczęście do kolejności rozstrzygnięć. Ich wartość do dziś budzi zaś zadumę...

Współczesne rozgłaszanie przez Adamowicza triumfu i pouczanie oponenta, by unikał kłamstw w polityce mniejsze ma znaczenie dla wiedzy wyborców niż ujawnienie przez niego, czy 20 czerwca 2017 roku wmurowując z prezesami Robyga - oraz radnym Borawskim - kamień węgielny pod budowę domów na sprze-

daż w Letnicy, był już akcjonariuszem tego biznesu, czy też dopiero się decydował?

Od własnych kłamstw w oświadczeniach majątkowych nie uda się odjechać tramwajem nawet jeśli dojedzie on na dworzec PKP we Wrzeszczu.

Marek Formela

Sąd Apelacyjny w Gdańsku na posiedzeniu niejawnym sądził w składzie: Zbigniew Merchel (przewodniczący), Małgorzata Rybicka-Pakuła i Jarosław Zawrot.

Rozstrzygnięcie sporów politycznych przez sądy w trybie wyborczym prowadzi wymiar sprawiedliwości na manowce. Zamykając drzwi przed uczestnikami sporu w debacie samorządowej sędziowie grzebią we wnętrznościach demokracji.

Wzmożenie Adamowicza i rozczarowanie Plażyńskiego to tylko chwilowa emocja

F(ig)raszka

Wybory, wybory - to nie jest love story
Sądami się grozi
przegrana krew mrozi
Nic nie da wyborcza
kanapka i kawa
Jeśli aura wokół
mocno nieciekawa

Liczba

20 tys. zł

rachunek firmy
gastronomicznej za
90. minutowe spotkanie
radnych dzielnicowych z
prezydentem Gdańska

Cytat tygodnia

- Mówienie, że nie mogę mówić o tym, że koncepcja pana Adamowicza nie zakłada budowy linii tramwajowej do Wrzeszcza PKP dla mnie jest dość absurdalną z uwagi na to, że pan Adamowicz złożył dwa lata temu dokumenty do RDOŚ na trasę, która kończy się na Grunwaldzkiej (...). Ja mówię otwarcie, że ja chcę to zrobić w pierwszej kadencji, tramwaj szybki z Gdańska Południe do Wrzeszcza PKP - **Kacper PŁAŻYŃSKI**, kandydat PiS na urząd prezydenta Gdańska.

- W naturalny sposób między Wałęsą i Adamowiczem spór nie będzie tak agresywny. Zwłaszcza, że są to kandydaci wywodzący się z JEDNEJ PARTII Politycznej - **Jacek BENDYKOWSKI (PO)**,

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
gdansk.grupakk@gmail.com

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nie ma co się obrażać na władzę centralną będąc w samorządzie

Z Piotrem Melerem, kandydatem Prawa i Sprawiedliwości na prezydenta Sopotu, radnym od trzech kadencji, prezesem spółki Energa Wytwarzanie rozmawia Artur S. Górski

- **Ekipa prezydenta Jacka Karnowskiego rządzi Sopotem blisko ćwierć wieku. Jest szansa na przełamanie tej hegemonii, skoro PiS ma w 21-osobowej Radzie Miasta czterech radnych, podobnie jak „Kocham Sopot”?**

- Rządzi to dobre określenie. Nie pyta mieszkańców, nie liczy się z ich opiniami, realizuje własne projekty. Nie rozmawia z opozycją, a zdanie odmienne wzbudza w nim zdziwienie. Gdyby tej szansy na zmianę nie było nie startowałbym. Z rozmów z mieszkańcami i z badań preferencji wyborczych wnioskuję, że będzie druga tura wyborów, na mnie i kandydatów PiS zagłosuje w pierwszej turze co czwarty sopocianin.

- **Bo polityka centralna PiS podoba się niektórym radakom?**

- Sporo w samorządzie da się zdziałać dzięki współpracy z rządem, z władzą centralną. Tymczasem obecny prezydent Sopotu obraził się na rząd A przecież ma znaczenie i to, że rząd pokazał rozwiązanie dla ludzi, potwierdził, że realizuje program, że kieruje pieniądze na rodzinę i stawia na rozwój...

- **Polityka partyjna w jej obecnym wydaniu to rodzaj wojny, to polaryzacja, to gra na antagonizmach. Polska jest podzielona na obozy, które nie chcą i już nie potrafią rozmawiać, a o porozumieniu nie ma co myśleć. Chociaż rzeczywiście programy prospołeczne zjednują do PiS część wyborców. Na czym ma się więc oprzeć ten sopocki program społeczny?**

- Sopot jest niestety miastem starzejącym się. Proponujemy więc rozwiązania, które poprawią demograficzne wskaźniki. Nie da się ich wszystkich zrealizować bez współpracy z rządem i rozporządzeń. Mam na myśli choćby najem krótkoterminowy, który co prawda daje zwrot inwestycji, ale nie daje tak naprawdę nic mieszkańcom i blokuje możliwości stałego osiedlania się. Zaproponowaliśmy też program dla najlepszych absolwentów uczelni wyższych nie tylko z Wybrzeża, ale i z głębi Polski. Proponujemy więc rodzaj inwestycji, czyli wsparcie przy wynajmie lokali, które zostaną zasiedlone przez absolwentów, pod warunkiem, że

ci zameldują się w Sopocie i zawrą długoterminowe umowy najmu. Tym ściągniemy grupę młodych i zdolnych mieszkańców, którzy zasilą nasz budżet.

- **Pod koniec lat 70 sopocian było 55 tysięcy. Dziś jest ich o 20 tysięcy mniej! Starszą po sezonie smutne, ciemne okna kamienic...**

- Właśnie ten program wsparcia ich zasiedlania spowoduje, że tych pustostanów będzie dużo mniej. Poza tym wsparciem młodych zakładamy też ułatwienia komunikacyjne, bezpieczeństwo i Sopot jako miasto bliższe seniorom. To są tematy, które zostały zaniedbane.

- **Do lat 80 Sopot to był dobry adres. Stopniowo miasto ewaluje w stronę ogólnopolskiej imprezowni, nie zaś ekskluzywnego kurortu...**

- Udałoby się z tym coś zrobić, ale pokutują i cięża rozmaite powiązania, także te towarzyskie. Stąd i utrudnione egzekwowanie od restauratorów minimum standardów kurortu. Nie widać w postawie prezydenta Karnowskiego determinacji. A władze miasta powinny wręcz wymuszać zaangażowanie właścicieli i najemców w budowanie klimatu miasta, czyli w zapewnienie porządku, wyższej klasy rozrywki, odpoczynku na pewnym poziomie. Miasto ma kontynuować umowy z tymi,

którzy o ów poziom dbają.

- **Jak to wymierzyć?**

- Choćby przez eliminację zachowań obscenicznych, reakcję na naganne zachowania gości lokali. Przecież większość lokali gastronomicznych to lokale komunalne. Trzeba zmierzać by rodzaj klienteli, nazwijmy ją imprezowa, odpłynęła z Sopotu. I to byłoby z korzyścią dla sfery publicznej, jak i dla tych, którzy z rozrywki żyją. Przecież w miejsce, bez obrazy „lumpa”, pojawi się nieco inny rodzaj gości uzdrowiska...

- **W sferze publiczno-prywatnej prezydent Karnowski ma specyficzne osiągnięcia. Doprowadzając do prywatyzacji Sopotu: prywatyzacji najdłuższego morskiego pomostu, plaż wydzielonych przed hotelem, Opery Leśnej, ba nawet dworca...**

- Molo jest zarządzane przez firmę prywatną, ale jest w rękach miasta. Dworzec zaś został sprzedany, jak Centrum Haffnera. Miasto powinno zachować władztwo nad terenem, nad placami, chodnikami. W końcu dojdzie do zamknięcia całych enklaw miasta. Ta dziwna formuła wyrosła z autorytarnego stylu władz Sopotu, z zachłanności na władzę.

Więcej na wybrzeże24.pl



Sopockie co nieco

jaskrawo bardzo spektakularnej rozrywki. Rozrywka w Sopocie czuje się być czynnikiem dominującym, wszechpanującym. Paradoksalnie – rozrywka w Sopocie staje

przyjedzie, już przyjeżdża i zapełnia to miasto, ego molo i parki brudem, pijakami, butelkami, nocnym wraskiem, bijatyką”.

Ufff.... Kto jest tym złośli-

szanowaliśmy i wzajemnie lubiliśmy. Wspierałem ją też w pomyśle powołania Rady Kultury przy prezydencie Sopotu, ale jakoś nie spotykało się to z aplauzem kolejnych włodarzy. Powołałem takie nieoficjalne ciało doradcze w roku 1998, organizując przez kilka kolejnych lat swoiste może nie obiady, ale artystyczne „podwieczorki czwartkowe”, ale nie pamiętam, aby kiedykolwiek zagościł na nich ówczesny prezydent, Jacek Karnowski, który zawsze był zapraszany. Nie wiem też, czy chce on jeszcze dziś pamiętać te niegdysiejsze czarne sopockie scenariusze Aliny Afanasjew, które – moim zdaniem – w części się, niestety, potwierdziły.

Oczywiście, biję się przy okazji również we własne piersi. Bo może – gdybyśmy wszyscy wtedy Aliny Afanasjew uważniej słuchali, dziś moglibyśmy uniknąć przynajmniej części zagrożeń, z jakimi spotyka się na co dzień (co noc?) sopocki kurort.

Wojciech Fułek

„Zdziczenie obyczajów?”

Jakiś czas temu napisałem w tym miejscu feieton pt. „Kto ukradł moje miasto?”, i zamieściłem obok kilka autentycznych wypowiedzi zatroskanych negatywnymi miejskimi zjawiskami sopocian. Każdą z tych osób znam osobiście i dobrze, że wymieniałem je tylko z imion, bowiem zostały one oskarżone en bloc o to, że są postaciami wymyślonymi, i że każdy, kto tak źle pisze o Naszym Pięknym Sopocie to musi być, uwaga, cytat: „menda”. Nie będę się znęcał nad autorką tego sformułowania, którą skądinąd bardzo cenię za aktywne zaangażowanie w życie Sopotu, ale ciekawe, jakim epitetem potraktowałaby by ona autora poniższej opinii:

„Sopot traci swój styl, grozi nam dziczenie i trywialność obyczajów. (...) Brak stylu, działanie wbrew nastrojowi miasta dotyczy szczególnie

się agresywna. Nie byłoby to tak niepokojące, gdyby zostały zachowane zdrowe proporcje w stosunku do pozostałych letnich propozycji miast i gdyby był zachowany przyzwoity poziom, właściwy STYL. Lecz halas i agresja zdają się dominować!”

Dalej jest jeszcze dosadniej: „To jest nieporozumienie! Jeżeli ten model się utrzyma – Sopot może utracić – i tak już wspartą legendą – renomę ekskluzywnego, stylowego, pięknego letniska, bezpiecznego pod każdym względem. Sopot będzie zapelniony marginesem poprzez halaśliwie reklamowaną i lansowaną rozrywkę, niewybredną, łatwą, schlebającą tłumowi, który tu dla tej rozrywki

wym malkontentem, który nie widzi, jak miasto pięknie się rozwinięło? Jak można w ogóle tak pisać o Sopocie? Zgroza!

No to rozwiążę teraz tę zagadkę. Słowa te mówiła podczas pierwszej demokratycznej kadencji Rady Miasta (1990-1994) sopocka artystka, ówczesna Przewodnicząca Komisji Kultury, nieodwołana Alina Afanasjew, ostrzegając przed schlebaniem niskim gustom sopockich gości i przedstawiając realne zagrożenia dla przyszłości Naszego Miasta. Czy jej przewidywania się sprawdziły, niech ocenią sami czytelnicy. Ja ze zdaniem Aliny Afanasjew nie zawsze się zgadzałem, często się spierałem, ale zawsze się

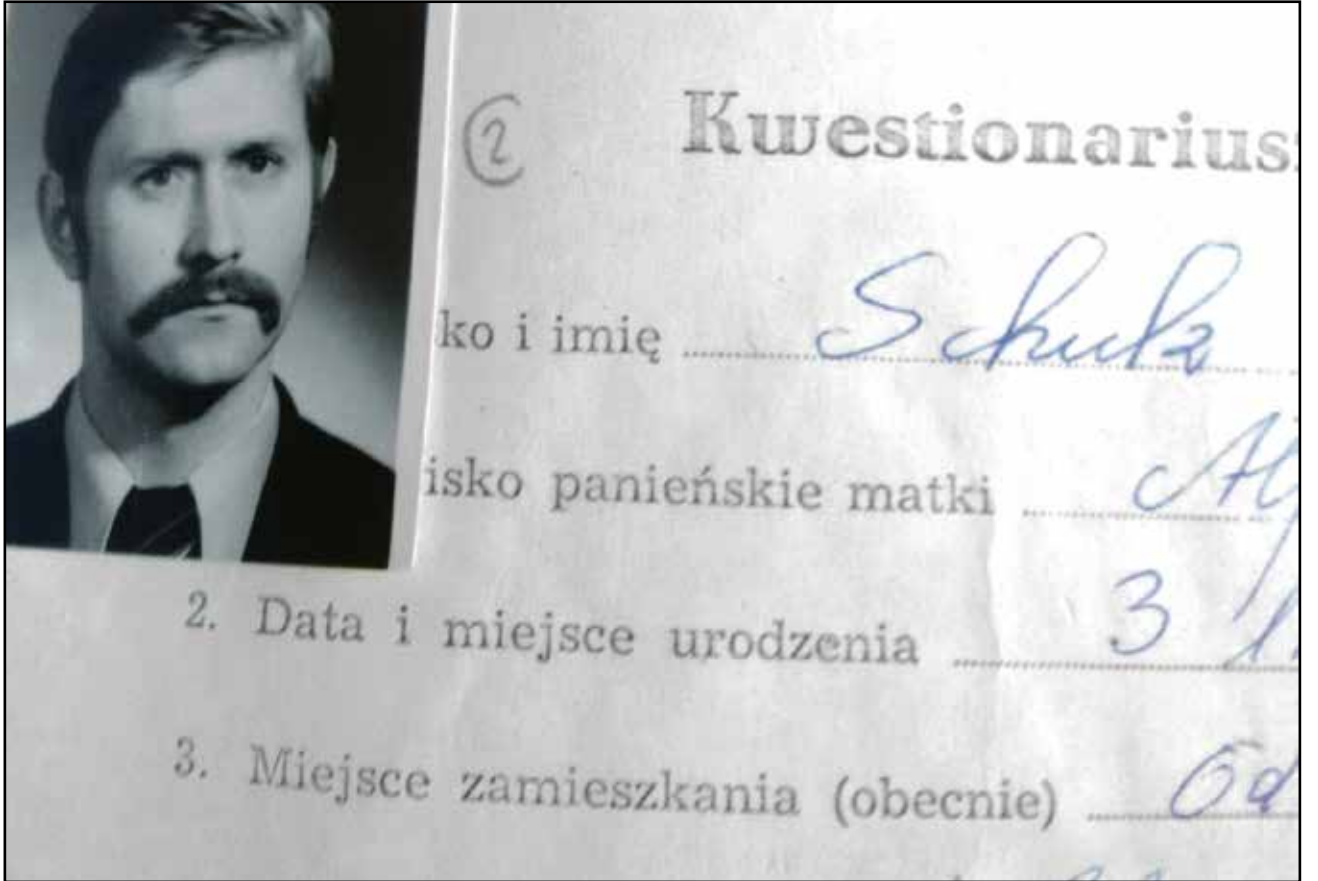
✓ **Danuta Janczarek** - kariera od sekretarki w KD PZPR Gdańsk Śródmieście do sekretarki całego urzędu - **Teresa Blacharska, Wiesław Bielawski** wpłacając po 10 tysięcy złotych na kampanię P. Adamowicza, dali dowód przywiązania do szefa i własnej obok niego przyszłości. Zarabiając w kadencji ok. 1,1 mln złotych wykazali się wobec szefa życzliwością, ale nie szczodrością. Z umiarem, wycenionym również na 10 tysięcy złotych, na polityczną przyszłość prezydenta patrzy jego nominacji do rad nadzorczych spółek komunalnych - **Jan Zarębski i Zbigniew Canowiecki**. Wpłacający mniej **Andrzej Bojanowski i Ryszard Trykosko** wiary tej jakby mają mniej albo wydatków więcej. "Gazeta Wyborcza", która informację tę upubliczniła, o zaangażowaniu dziadków w sponsorowanie politycznej kampanii wnuka nie napomyka.

✓ Kandydaci na radnych KWW RS Lepsi Gdańsk: Okręg nr 1 - **Joanna Sobańska, Tomasz Sokół, Eliza Szeksztełło, Łukasz Bińkowski, Sylwia Toporowska, Grzegorz Litwinienko, Marcin Grudziński**; Okręg nr 2 - **Jolanta Banach, Michał Wojciechowicz, Magdalena Kamrowska, Marcin Leoniak, Barbara Rolewicz, Przemysław Giers, Jolanta Lipska, Tomasz Gurfinkiel, Iwona Chojnacka, Magdalena Muszel**; Okręg nr 3 - **Jędrzej Włodarczyk, Beata Peters, Lucyna Bujnicka, Bogusław Kaczmarek, Monika Kulecka, Leonard Baur, Alicja Kosińska, Łukasz Cora**; Okręg nr 4 - **Tomasz Larczyński, Monika Kozień-Bernatowicz, Maciej Kaczorek, Wanda Guss, Jacek Hebda, Wiesław Kołodziej, Liliana Chrzęszcz**; Okręg nr 5 - **Grzegorz Ptaszyński, Iwona Klawikowska, Laura Abucewicz, Paweł Hryniewicz, Marta Dopierała, Weronika Brzeziak, Damian Fał, Okręg nr 6 - Elżbieta Jachlewska, Piotr Pawłowski, Tomasz Bolt, Danuta Sowińska, Maciej Pięnkowski, Helena Szabanowicz, Mariusz Pokornicki**

✓ Kandydaci na radnych Koalicji Obywatelskiej: Okręg nr 1 - **Cezary Śpiewak-Dowbór, Agnieszka Bartków, Lech Kaźmierczyk, Olga Sowińska, Wojciech Walendziak, Arkadiusz Skiba, Maja Tokarska**; Okręg nr 2 - **Bogdan Oleszek, Kamila Błaszczak, Adam Nieroda, Krzysztof Wilczyński, Marek Bumbliś, Stanisława Borowska-Gala, Jan Muński, Maria Szczepańska, Dorota Topolewska, Mateusz Skarbek**; Okręg nr 3 - **Piotr Borawski, Dominik Kwiatkowski, Beata Jankowiak, Anna Gołędzinowska, Ewa Okuniewska, Dawid Król, Zbigniew Golemski, Michał Hajduk**; Okręg nr 4 - **Emilia Łodzińska, Krystian Kłos, Daniel Sokalski, Lolita Dwojcka, Ewa Czerłonek, Aneta Nowak-Tymińska, Marcin Jarosz**; Okręg nr 5 - **Agnieszka Owczarczak, Przemysław Rys, Mateusz Janota, Andrzej Kowalczyk, Joanna Działko, Anna Skiba, Mikołaj Wysiecki**; Okręg nr 6 - **Łukasz Bejm, Karol Ważny, Jarosław Gorecki, Żaneta Geryk, Bogumiła Lebiecka, Jan Perucki, Julia Lewandowska**

W kadrach Adamowicza - "Zasłużony działacz ORMO"

Andrzej Schulz, członek ORMO od 1 maja 1974 do 1989 roku, od lutego 1982 dyrektor gabinetu wojewody gdańskiego w stanie wojennym, gen. brygady Mieczysława Cygana, od lutego 1982 sekretarz Wojewódzkiej Komisji ds. Walki ze Spekulacją - został przewodniczącym rady nadzorczej spółki komunalnej Międzynarodowe Targi Gdańskie. Zarządzeniem nr 1028 z 26 czerwca laureata brązowej i srebrnej odznaki "Za zasługi w ochronie porządku publicznego", udekorowanego 12 grudnia 1983 roku złotym medalem Janka Krasickiego, powołał w skład swoich kadr prezydent Gdańska Paweł Adamowicz.



Co prawda biuro prasowe prezydenta nie chce ujawnić przesłanek tego powołania, ani dorobku zawodowego nowego przewodniczącego, ale to niepotrzebna powściągliwość. To jedna z tych decyzji P. Adamowicza, które bronią się same osiągnięciami politycznymi i zawodowymi nominata. Kadry gospodarcze prezydenta składają się bowiem z ludzi o różnorodnym doświadczeniu i poglądach.

Nowy przewodniczący rady strategicznej spółki miasta, która, jak informuje Grzegorz Strzelczyk, co rusz wymagała wsparcia rady miasta o co wnioskował ówczesny wiceprezydent Gdańska, a dziś prezes MTG SA, Andrzej Bojanowski, kończył prawo administracyjne na UG. Jeszcze będąc studentem został w 1972 członkiem PZPR, aktywnie działał w związkach młodzieży socjalistycznej, zostając przewodniczącym prestiżowej wówczas Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Z okazji Święta Pracy zapisał się 1 maja 1974 roku do Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i sędząc po stemplach w legitymacji wytrwał w tej strukturze do 1989 roku. Z tego okresu zachowały się zaproszenia do udziału w ogólnopolskiej operacji porządkowej pod kryptonimem "Spokój". Legitymacja, którą posiadał upoważniała do noszenia ubioru organizacyjnego przy wykonywaniu obowiązków służbowych.

Wypełniając kwestionariusz członka formacji A. Schulz przyrzekł obywatelom, że będzie "w miejscu pracy i za-

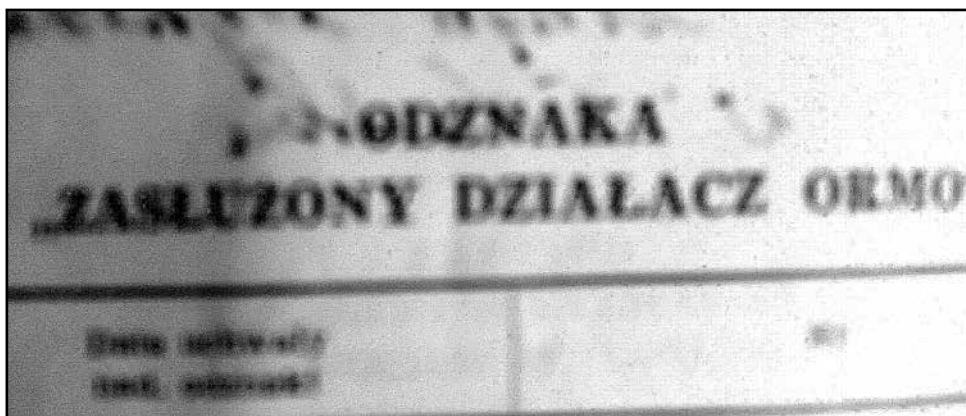
mieszkania (adres na Zaspie - red.) postępowaniem swoim oddziaływać wychowawczo na otoczenie oraz umacniać dyscyplinę społeczną(...) udzielać pomocy organom porządku publicznego, interweniować wszędzie tam, gdzie naruszony został porządek publiczny(...) strzec godności członków ORMO i dobrego imienia tej organizacji".

Co podpisał. I wykonywał, a przełożeni docenili nadając odznakę "Zasłużonego działacza ORMO".

Przydzielony najpierw do sztabu wojewódzkiego otrzymał funkcję inspektora terenowego ORMO. W grudniu 1987 roku poprosił o przeniesienie akt osobowych ze sztabu wojewódzkiego do II komisariatu MO z uwagi na pełnione funkcje w jednostce przy KW PZPR w Gdańsku. Od 1979 roku inspektor terenowy Andrzej Schulz został upoważniony w KW MO w Gdańsku do samodzielnego wykonywania kontroli ruchu na drogach publicznych.

Nagradzanego wielokrotnie działacza młodzieżowego, posiadacza złotych odznak TPPR, SZSP, OHP, wyróżnionego aktywisty ZSMP, nie mogła przeoczyć, podobnie jak wiele lat później prezydent Gdańska, władza wojewódzka.

Od dnia 16 sierpnia 1981 roku były lider socjalistycznych młodzieżówek zostaje zatrudniony jako inspektor wojewódzki w Biurze Organizacyjno-Prawnym i Kadr. Powierzono mu też od razu funkcję sekretarza Wojewódzkiego Sztabu Antykrzysowego. Bo kryzys był... co było



widzieć na ulicy i w sklepach. Nowe władze urzędu dostrzegły potencjał A. Schulza i od 1 lutego 1982 roku wszedł do kierownictwa Wojewódzkiej Komisji ds. Walki ze Spekulacją, którą kierował wicewojewoda Stefan Milewski, jej wiceprzewodniczącym był dyrektor wydziału spraw społeczno-administracyjnych, nadzorujący m.in. MO i ORMO, Mieczysław Gromadzki, a sekretarzem Andrzej Schulz.

W tej roli publicznie zadebiutował już 27 kwietnia 1982 roku na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Gdańsku zdając relację z przebiegu walki ze spekulacją, którą pospołu prowadziła komisja wojewódzka i 40 komisji terenowych. Według sekretarza Schulza, działalność komisji prowadzona była pod kątem zapobiegania możliwościom spekulacyjnym oraz bezpośredniego zwalczania spekulacji. Referent poinformował, że w "handlu występują przecieki towarów w drodze hurtownia-dystrybucja-sklep-klient. Ma

miejsce ukrywanie towarów i sprzedaż protekcyjna. Pochwalił się także rozmiarami kontroli i jej efektywnością. Tylko w marcu 1982 roku, inspektorzy Komisji (MO, ORMO, OKC, PIH, LWP) zajrzeli do 695 sklepów, 49 magazynów, na 89 bazarów i targowisk, a także do 257 samochodów.

Efekty? Przeróżające! Ujawniono 20 przestępstw, 75 wykroczeń, zatrzymano 10 podejrzanych, skierowano 6 spraw do prokuratury i 12 do kolegium ds. wykroczeń! Stwierdzono też nieprawidłowości w rozliczaniu sprzedaży wewnętrznej deficytowych artykułów spożywczych. W takiej DAGOMIE sprzedano poza kartkami aż 130 kg cukru i 30 kg margaryny. Wojewoda gen. M. Cygan polecił temu zdecydowanie przeciwdziałać, a młodego sekretarza zapytał, skąd pochodzą w obrocie bazarowym towary pochodzenia zagranicznego?

Wywołany sekretarz A. Schulz odpowiedział sprawnie i na miarę czasów: "Ustalenie źródła pochodzenia

towarów zagranicznych na bazarach wymaga pogłębionych badań, którymi komisja nie dysponuje". Wskazał za to na niedoskonały system rozliczeń towarów reglamentowanych takich jak mięso, czy alkohol.

Szef WKO był tym sprawozdaniem usatysfakcjonowany. Nie przybyło co prawda mięsa ani alkoholu, ale zdecydowano o zaostrzeniu walki wszelkimi siłami ze spekulacją nadużyciami, marnotrawstwem oraz "przejawami nadmiernego bogacenia się", a także zobowiązano komisję do przygotowania planu działań na II półrocze 1982.

We wrześniu 1982 roku WKO zdecydowało, że należy odważnie z dozą określonego ryzyka powierzać kierownicze funkcje aktywnym ludziom młodym.

Od 1 lipca 1983 roku, 22 dni przed zniesieniem stanu wojennego, Andrzej Schulz zostaje zastępcą dyrektora Biura Organizacyjno-Prawnego i Kadr Urzędu Wojewódzkiego, pełniąc funkcję dyrek-

tora gabinetu wojewody stanu wojennego gen. Mieczysława Cygana, a potem Jerzego Jędykiewicza.

W l. 90 Andrzej Schulz trafił do V oddziału banku PKO SA w Gdańsku, a jego pracownikiem był tam w latach 1997-2001 konsultant Andrzej Bojanowski, późniejszy wiceprezes portu i wiceprezydent Gdańska, dzisiejszy prezes MTG SA. Zanim A. Bojanowski został kierownikiem zarządu MTG SA, był przewodniczącym rady tej spółki, który powierzył sprawy MTG SA Andrzejowi Kasprzakowi, aktywiście ZSMP z czasów A. Schulza, swojemu b. szefowi w zarządzie portu gdańskiego. Kasprzak się w targach sprawdził, bo zatrudnił od razu szwagra prezydenta Adamowicza na stanowisku dyrektora finansowego. Potem rada pod kierunkiem Bojanowskiego powołała Macieja Glamowskiego w skład zarządu targów.

Paweł Adamowicz sięgając po zaprawionego w bojach ze spekulacją inspektora terenowego ORMO Andrzeja Schulza sam mógłby prowadzić warsztaty ze spekulacji kadrami. Wraz z rozwojem świadomości klasowej stał się politykiem wspólnoty interesów. Funkcja w radzie MTG SA warta jest 50 tys. zł rocznie, ale mniej o pieniądze chodzi, a bardziej o synergie sympatii.

Tak wygląda gdańska konstelacja z bliska. Dziesięć dni przed wyborami.

Gdańska woda napędza młyny w Île-de-France

Kolejny rok przyniósł wysoki zysk 13,5 mln zł dla Saur Neptun Gdańsk, przedsiębiorstwa zajmującego się sprzedażą wody gdańszczanom, spółki w większości należącego do Francuzów z regionu Île-de-France z miasteczka o swojsko brzmiącej nazwie Issy-les-Moulineaux w departamencie Hauts-de-Seine (Sekwana).

13,5 mln zł zysku i ponad 1,3 mln wydatki dla dwóch osób zarządu oraz 600 tys. zł dla członków Rady Nadzorczej SNG świadczy, iż mimo, że francuska centrala Saur International przeżywa kłopoty to jej gdańska odnoga (rura?) ma się znakomicie. Niemcy i Francuzi wiedzą, że nie wyzbywa się sfery usług komunalnych na rynku pozabawionym konkurencji. Sprzedaż usług komunalnych ma służyć mieszkańcom. Wszak to system – nomen omen - naczyń połączonych. Jak to się robi w Gdańsku?

Stabilny zysk w milionach

Umowa z Francuzami na dostarczanie H₂O gdańszczanom weszła w życie 19 stycznia 1993 r. Gdańska woda w 51 procentach należy do założonej przez przemysłowca Francisa Bouyguesa grupy, która była do 2013 r. głównym udziałowcem Saur. Jednak w 2013 r. w obliczu długu w wysokości blisko dwóch miliardów euro Saur znalazł się w trudnej sytuacji. W lipcu 2013 r. zatwierdzono plan refinansowania, a dług holdingu zmniejszył się o połowę. Udziałowcami grupy Saur są teraz francuskie banki BNP Paribas i grupa BPCE.

Spółka SNG, z większościowym udziałem francuskim, odnotowuje od lat zyski. Rentowność sprzedaży wody jest na niezłym poziomie 8 proc.

W ub.r. zysk Saur Neptun Gdańsk wyniósł 13354874 zł. W 2016 roku zaś było to 13467258 zł.

W 2010 r. zysk netto SNG ze sprzedaży wody to 9,5

mln zł., w 2011 już 10,8 mln zł. W rekordowym dla SNG 2012 roku zysk wyniósł prawie 20 mln zł netto. W 2013 r. zysk sięgnął 16,8 mln zł. Rok 2014 spółka SNG zamknęła na pokaźnym plusie, z zyskiem 15,5 mln zł, a w 2015 r. spółka sięgnęła po zysk 14 mln zł. I to przy stabilizacji cen wody i odprowadzania ścieków.

Z kolei na koszty działalności operacyjnej firmy składa się głównie czynsz dzierżawny za wynajem infrastruktury do przesyłu wody i ścieków od miejskiej spółki Gdańska Infrastruktura Wodociągowo-Kanalizacyjna, właściciela infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej, powołanej w grudniu 2004 r.

Pracują dla zysku

Prezes spółki Guy Fournier i od lat pełniący rolę zastępcy Jacek Kieloch mogą być dumni z zysku, a francuski właściciel gdańskiej wody (w 51 proc. udziałów w SNG) mógł zanotować wpływ 6562748 mln zł z tytułu dywidendy. Do gdańskiej kasy (49 proc. udziałów) wpłynęło nieco mniej bo 6305386 zł.

Z tytułu wynagrodzenia panowie Fournier i Kieloch pobrali łącznie 1225634 zł brutto. Wypada więc średnio po ponad 51 tys. zł miesięcznie na głowę członka zarządu.

Za swój wysiłek członkowie zarządu SNG otrzymali nagrody – łącznie 280934 zł. Jako, że większościowy pakiet akcji ma francuski koncern Saur International to przedsiębiorstwa z mniejszościowym pakietem akcji po stronie gminy nie obejmują ograniczenia „ustawy komi-

nowej”.

Nadzór za 600 tysięcy

Nad działaniami zarządu SNG czuwa siedmioosobowa Rada Nadzorcza. Zasiada w niej czterech Francuzów i trójka reprezentantów Gdańska.

W radzie nadzorczej spółki zasiada od początku prof. Krystyna Dziworska z UG, od 2004 roku dr hab. Anna Machnikowska, prorektor UG, a od czerwca 2005 Eugeniusz Aleksandrowicz, były poseł



KLD. Pracami rady kieruje obecnie Anna Machnikowska.

Jej członkowie w 2017 roku zainkasowali w sumie 609097 zł. Wypada więc na rok po 87 tys. zł na każdego z jej członków. Inne koszty Rady opiewają na 107,5 tys. zł

Kto tym rządzi?

Pod koniec 2014 doszło do zmiany w zarządzie. Prezes spółki Serge Bosca zrezygnował z misji. Wakat nie był długotrwały. Zastąpił go wnet na fotelu prezesa Guy Fournier. W zarządzie SNG ostał się, jako zastępca prezesa, Jacek Kieloch. Tak czy inaczej dobrostan zarządu zapewniają złaknieni H₂O gdańszczanie.

SNG dba o własną reprezentację. Przy braku konkurencji na rynku wydatki na nią wyniosły w ub.r. 247,9 tys. zł.

Saur Neptun Gdańsk wchodzi w skład francuskiej grupy SAUR International. Spółka ta powołała też spółkę Saur Polska. Jej celem jest zdobycie pozycji głównego partnera samorządów na rynku usług komunalnych w Polsce. Za ekspansję francuskiego potentata płacą gdańszczanie w cenie wody.

Spółka była pierwszym partnerstwem publiczno-pry-

skich urzędników nie występował na liście prelegentów.

Postępowanie prowadzone przez prokuraturę zmierza w stronę ustalenia, czy doszło o złamania art. 228. § 1 kodeksu karnego (Kto, w związku z pełnieniem funkcji publicznej, przyjmuje korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8 i § 3. Karze określonej w § 3 podlega także ten, kto, w związku z pełnieniem funkcji publicznej, uzależnia wykonanie czynności służbowej od otrzymania korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy lub takiej korzyści żąda).

Koszt udziału w imprezie, podawany przez organizatora, to około 3,3 tys. USD za uczestnika. W programie były rozmowy zapoznawcze, dyskusje o partnerstwie publiczno-prywatnym w sektorze komunalnym w... Azji i Afryce, kwestie odsalania wody, kolacja w okazałym madryckim Palacio de Cibeles i miejsce na trybunach podczas „El clasico”, czyli szlagierowego meczu Real Madryt - FC Barcelona.

Zapłacił Saur Neptun Gdańsk, partner biznesowy miasta. Mimo, że władarz nie powinien być związany jakimikolwiek interesami ze spółkami czy innymi przedsiębiorstwami, gdyż ma on wpływ na ceny usług, negocjując ceny.

- Koszt pobytu ludzi decydujących o finansowych relacjach z firmą, zatem o jej przychodach, pokryty przez kontrahenta miasta jest nagannym działaniem. Ale może Katalonia, może Barcelona i Madryt zapłaciły za bilety, może kluby sprezentowały je tak znakomitym gościom, których wizyta odbiła się szerokim echem? Teoria partnerstwa prywatno-publicznego przekuta na dobrą praktykę zawsze przydać się może, ale nie w wydaniu afrykańskim. Poznawanie jej w odniesieniu do Afryki i Azji nasuwa pytania o wartość dodaną dla Gdańska - komentował w rozmowie z nami prof.

Antoni Kamiński, socjolog, badacz instytucji polityczno-gospodarczych, członek Narodowej Rady Rozwoju, pierwszy prezes polskiego oddziału Transparency International.

Zgodnie z ustawą o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i odprowadzaniu ścieków z 2001 roku prezydent wydaje w formie decyzji zezwolenie na prowadzenie działalności wodociągowo-kanalizacyjnej. Ma prawny obowiązek sprawdzania taryf przedstawianych przez kontrahenta gminy, w szczególności weryfikacji kosztów pod względem celowości.

Cenna woda i ścieki

Kontrahentem gminy jest Saur Neptun Gdańsk, w której to spółce dzięki wizji ówczesnego prezydenta Franciszka Jamroza, Gdańsk jest współnikiem mniejszym.

Tylko za lata 2006-16 „czysta” dywidenda, która popłynęła do Saur International to 60,8 mln zł, a wynagrodzenia członków zarządu SNG to w sumie 16,6 mln zł. Do tego wynagrodzenie członków rady nadzorczej SNG - kolejne 5,2 mln zł.

Sprzedaż wody z kranu pół milionowej rzeszy klientów jest działalnością najprostszą z możliwych, bo pozbawioną jakiegokolwiek konkurencji. Utrzymuje się wysoka rentowność sprzedaży i wody i odprowadzania ścieków, mimo, że ceny wody nie rosną. Nie rosną bo zarówno „tajne” negocjacje jej ceny, podobnie jak i sama cena wody, znalazły się od lat pod lupą części mediów, w tym głównie „Gazety Gdańskiej”.

Podstawowym zadaniem zarządu gminy - prezydenta, burmistrza, wójta - jest zaspokajanie potrzeb wspólnoty. Samorząd ma sens, jeżeli ma autonomię finansową. Realizacja zadań własnych wymaga bowiem zapewnienia koniecznych środków finansowych na ich realizację w tym z dochodów własnych gminy.

Artur S. Górski

Satysfakcja i dowód uznania ze strony prezydenta

Andrzej Schulz nie kryje, że nominacja na przewodniczącego Rady Nadzorczej MTG SA to dla niego satysfakcja, a przede wszystkim dowód uznania ze strony prezydenta Pawła Adamowicza

- Też się z tego powodu cieszę. Nieznane są ścieżki w polityce kadrowej i niezbadane w biznesie - odpowiada filozoficznie Andrzej Schulz zapytany przez nas o ten prezydencki dowód zaufania.

- MTG to spółka z potencjałem. Ma szanse by się

rozвивać, ale ja jestem tylko przewodniczącym Rady Nadzorczej, rozwój to głównie kwestia mobilności zarządu. Mija tylko trzy miesiące od powołania, to zbyt krótka perspektywa. Po owocach ich poznamy - dodaje. O swojej zawodowej przeszłości roz-

mawia chętnie, choć oszczędnie.

Nim Andrzej Schulz został dyrektorem oddziału PeKaO SA w Gdańsku pracował w firmach doradczych, a potem w Petrobalticu, w którym objął szefostwo po usunięciu ze stanowiska dyrektora Jana Kurka w 2002 r.

Wcześniej, w latach 1981-90 pełnił ważne funkcje w Urzędzie Wojewódzkim, w czasach mocno szczególnych.

- Pracowałem w Urzędzie

Wojewódzkim. To pan przecież wie. Byłem dyrektorem gabinetu wojewody - odpowiada, wymieniając przy tej okazji nazwisko jednego, czyli Jerzego Kołodziejkiego, sygnatariusza Porozumień Sierpniowych z 1980 roku, wojewody do czasu stanu wojennego.

Ale zaraz dodaje:

- 10 lat byłem, od 1981 do 1989 roku, w Urzędzie Wojewódzkim. Przez ten cały okres w Wydziale organizacyjno-prawnym urzędu. By-

łem szefem gabinetu wojewody. Byłem pełnomocnikiem wojewody do spraw kontaktów ze związkami zawodowymi. Przeszedłem czterech wojewodów, Kołodziejki, Cygan, Jędykiewicz i śp. Maciej Płażyński. Odszedłem na własną prośbę. A jak to się odbyło to odsyłał do senatora Sławomira Rybickiego, który przejmował ster po mnie - mówi.

Gros kariery Andrzeja Schulza w urzędzie przypada na czasy wojewody gdań-

skiego Mieczysława Cygana (1981-88), generała brygady Wojska Polskiego, mającego za sobą szlak bojowy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i 2 Dywizji Piechoty jako oficer polityczny i na stanowiskach liniowych. Cygan w PRL był m.in. zastępcą Głównego Kwatermistrza WP i dyrektorem Departamentu Wojskowego w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego. Zatem generał Cygan na ekonomii socjalizmu znalazł się na pewno.

ASG



STABILIZACJA I BEZPIECZNY ROZWÓJ

Jesteśmy jedną z najnowocześniejszych rafinerii w Europie, producentem paliw i produktów chemicznych najwyższej jakości. Dostarczamy wysoko wyspecjalizowane usługi logistyczne i serwisowe. Naszym celem jest stabilny, bezpieczny i zrównoważony rozwój. Tworzymy przestrzeń dla innowacji.

www.lotos.pl

 **LOTOS**

Gazeta Gdańska

24 stron - rok XLIV

cena 15 fen

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI**
DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA - DZIEŃ TCZEWSKI — : — : — : — : —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 210.298.

Wyzwolenie polityczne i odrodzenie moralne W rocznicę listopadową

Dzień 11 listopada, to wielka data wskrzeszenia Polski niepodległej, zawiera w sobie treść szczególną. Nad pogłębieniem jej niejedno jeszcze się będzie pokolenie. Są bowiem różne święta: są jedne, co się mieszczą w uroczystych obchodach, uświetnionych mających trwałą pamięć narodu, są inne, których sens główny zawiera się w wysiłku ducha, bardziej niż kiedykolwiek wnikać w siebie, pogrążonego w trudzie skupionych dociekań. Takie święta to nie tylko przejawy radości, to — chwile zamyslenia, wielkiego obrachunku ofiar i osiągnięć, zespolonych — jak zawsze — naturalnym węzłem.

Takim świętem dla Polski, a ściślej dla Polaków, jest i pozostanie każdorazowe dnowienie w sercach i w myślach dziejowego momentu, będącego początkiem nowej ery bytowania naszego, dzwigniętego z niemocy, bezwładu i ruiny i zakłętego w kształt zdawna wytęskniony — własnego Państwa. Ziszczenie się snu o niem, wypełniającego wiek cały przeszło szamotań się, podniebnych ekstaz i bolesnych zawodów, nie dokonało się drogą jakiegoś mistycznego cudu. Była nad nami Łaska Boża, był zbieg wyjątkowo szczęśliwy wielkich historycznych wydarzeń, ale był też i skarb w niewoli uzbieranych poświęceń i doświadczeń, był żal za dawne przewinienia, było pragnienie rycerskiego czynu, zanikające już i znów narastające w męskim jasnovidzeniu i w buntach młodzieńczych. Te dwa ostatnie elementy żywotności zdecydowały niewątpliwie o wyzwoleniu wreszcie „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu“ i one to uczyniły ich godnymi wskrzeszenia. Wiara w Jutro, co raz nowe do walki porwy i wiecznie żywy płomień dusz, który czekał tylko, aby się stać pożarem, przygotowały Naród do przyjęcia znów sakry wolności i namaszczenia go na nową samoistną pośród ludów misję. Polska po latach wielu powracała na swe, należne jej, poczesne stanowisko, bowiem synowie jej nigdy go się, w najcięższej doli nawet, nie wyrzekli.

Sprawa polska, mimo wysiłków wraźnych, nigdy nie uległa przedawnieniu, i materiał bohaterski do przelania krwi za nią był zawsze. Trzeba było jednak skupić, zbudzić, zespolić i cisnąć go świadomie, na chwiejącej się w tę i ową stronę — szale przeczna. To było nieskończenie trudne. Ale z Narodu wyrósł Wódz Wielki i dokonał tego. On to potężnym głosem

swym, pieśnią Legjonów, szczykiem ich oręża, walką ofiarną, przypomniał fakt, iż Polska jest i żyje i z faktem tym świat cały musiał pogodzić się radnie rad, mając przed sobą znów ucieleśnioną prawdę...

Są narody i państwa, które swe wyzwolenie polityczne zawdzięczają głównie traktatom. Nasze — nie z obcych zrodziło się dekretów, lecz prze-

dewszystkiem z żywych sił, w wielkim tkwiących Narodzie, i z woli Tego, który nam wskazał szlak — szczytny i dumny. Rezurekcja państwowa Polski narzuciła się Europie pośród rozterek jej i skureczów — sama przez się.

Ale to był dopiero wielki wstęp do nowego rozdziału naszych dziejów, których graniczny punkt przebyliśmy



Wódz czuwa!...

Z pod brwi krzaczastych spojrzeń błyskawice
Przyszłości przebieg usiłuj mrok,
Czynem brzemienne myśli — samotnice
Ciężką pod czaszką jak kamjenny blok,
Serce pod bluzą taranamą wali,
Piersi rozpięta ciężki oddech płuc,
Wola przekuwa nerwy w sztaby stali
Czuwa Wódz!...

Czuwa Wódz!...

Abyśmy mogli zjadać chleb powszedni,
Aby wolnością mógł oddychać lud,
By krzywd od możnych nie zaznali biedni,
By dom nasz wspólny rósł przez pracy cud,
Byśmy chadzali w zbroję i z przyłbicą,
By żadną siłą nas nie mogła zmóc,
By Polska była ludów przewodnicą,
Czuwa Wódz!...

Adam Kowalski

11 listopada 1918 roku. Odzyskany skarb niepodległości trzeba zachować, trzeba utrwalić się na wywalczonym stanowisku, trzeba je od zewnątrz obwarować, a bardziej jeszcze umocnić od wewnątrz. I tu wchodzimy w okres natężeń największych, trosk bezustannych i o dzień mnożących się i nieskończonych obowiązków. Państwo Polskie istnieje już na mapach, istnieje w układach międzynarodowych i na granicach jego czuwa straż zbrojna. Lecz rozbudowa zarówno fundamentów jak i ścian mocarstwowego gmachu, to owoc długich i wytrwałych mozołów. Dzieło to ma cechę osobliwą. Począć się ono musiało od moralnej rekonstrukcji samych budowniczych przede wszystkim i stworzenia wszystkiego przewidującego planu ich poczynań. Wykonawcami jego mogą być tylko pracownicy wytrwali a roztropni, o rękach czystych i sumieniach bez skazy, nie o sobie myślący, lecz o wartości dzieła, nie własnych szukający korzyści, lecz pożytku wszystkich, nie według różnych działających natchnień, ale jednemu — nakazowi posłuszni, rozkochanej w Celu wyłącznie i w chwale i w rozkoszy tworzenia.

Ale o takich trudno, bo te i cwe stare w naturze polskiej tkwią jeszcze nalogi. Więc w pierwszej linii przekształcić trzeba ową naturę. Myśli nauczyć posłuchu, charaktery niesforne, miękkie zamienić w kutą stal zdolną do skoordynowanego czynu. Że to z przykazań życia we własnym Państwie — najważniejsze — mówi nam znów i wciąż cierpliwie przypomina Ten sam Największy spośród nas, który wyprowadził naród swój z demu niewoli. Ale są tacy wciąż, którym głos Jego wydaje się nawoływaniem do zbyt daleko idących wyrzeczeń i którzy w Polsce chcą „użyć swobody“ jako ongi „używali jej“ ich pradziadów. To są przekleństwa złej przeszłości ostatnie resztki. I wykorzenie je musimy właśnie, by stworzyć Państwo silne w sobie. Bowiem prawdziwa jego moc gruntuje się na zdrowiu moralnym każdego z nas i na odrodzeniu wszystkich. Bez tego wielką rocznicę 11 listopada święcilibyśmy w glorię osiągnięć, sławnych — tylko przez lat niewiele. A tak nie może być...

Z odzyskanego nic nie uronimy!

Kraj nasz z roku na rok wzmacniać będziemy!

To sobie głęboko uświadomić, tem wszystkim do głębi serca i duszy w rocznicę listopadową przejąć się musimy!



PARTNER WYDANIA



1918 - 11 listopada - 1934



Święto Niepodległości dniem powszechnej radości i wesela

(m.) Święto Niepodległości. W dwóch tych słowach mieszczą się uczucia, za którymi napróżno tęskniły zrodzone w niewoli pokolenia polskie. Bo dla tych pokoleń Niepodległość była albo wspomnieniem z ery przedrozbiorowej, albo wizją przyszłości... Nie była zaś od r. 1795 do listopada 1918 — wartością realną, rzeczywistością.

Jest nią dla nas, którzy zdobywaliśmy tę Niepodległość — i dla tych którzy narodziли się w wolnej Polsce.

My obchodzimy Święto Niepodległości — rodacy nasi przed 6 sierpnia 1914 r. obchodzili Rocznice Narodowe.

Obchodzili je ze ściśniętym sercem, w głębokiej melancholji, owiewającej zmarszczone czoła, obchodzili „dla pokrzepienia serca”, dla oderwania się na chwilę choćby od ponurej rzeczywistości. Obchodzili je częstokroć w ukryciu przed argusowym okiem szpiega zaborczego, obchodzili niejednokrotnie w murach więziennych czy w tajgach Sybiru, czy też na przymusowym wychodźstwie; obchodzili w najlepszym razie z dwulicowym obliczem: innym wobec kontroli zaborcy, a innym w środowisku własnym, odgradzonym szczerze od tej kontroli...

Rocznice te różniły przed oczyma bądź wspaniałe wizje dalekiej przeszłości, bądź ponure wspomnienia dni klęski... Od Grunwaldu po Raclawice snuła się wizja zwycięska; od Unji Lubelskiej po 3-ci Maja — wizja obywatelskiej tężyny. Były to Rocznice, rozświetlające mroki niewoli, krzepiące ducha. I była druga kategoria Rocznicy, które obchodziło stulecie niewoli; wtedy, gdy dui pamiętkowe były dniami żałoby, gdy rozpamiętywano, że przecięt każdy porwy szlachetny kończył się klęską; że po Raclawicach przyszły... Maciejowice, po 3-cim Maja... Targowica, po czynie Podchorążych Wysockiego — kapitulacja Warszawy, po 63-cim roku — Romuald Traugutt, wydany w ręce karta na stokach Cytadeli...

Również i z chwilą uzyskania wolności i ustalenia granic naszego Państwa myśl nasza łączy się z podniosłym wspomnieniem szeregów Rocznicy: uświadamiamy sobie przełomowy moment 6 sierpnia 1914 r., gdy Józef Piłsudski idąc niepodległości przeobraził w Czyn; deodującą chwilę 15 sierpnia 1920 r., która zaważyła o losach wolnego państwa i jego granicach.

Ale dzień 11 listopada obchodzimy już nie jako rocznicową uroczystość, a jako Święto Niepodległości, jako dzień, który właśnie przerwał ponure pasmo rocznic żałoby i upadku, a zainaugurował erę pełnej wolności.

Cóż bowiem uznamy za najistotniejsze, za najważniejsze z pośród wszystkich doznań, jakie przeżywali Polacy od r. 1772, od pierwszego rozbioru?

Fakt wskrzeszenia państwowości, moment, w którym wszyscy na całym obszarze Rzeczypospolitej uczuliśmy się wolnymi, dzień, w którym ostatniemu za-

bory młodzież polska zdarła symbole obcej władzy z obcego mundur, dzień, w którym Wskresiciel Niepodległości w wolnej Warszawie wydał orędzie do wolnego społeczeństwa, stwierdzające objęcie władzy nad całą Polską.

O polskim żołnierzu

*Wichurą niesiony przebiegłeś świat
Od tyłu, od tyłu bolesnych lat
W przedziwnem z wolnością przymierzem,
Tysiące męczenników przeżyłeś drogę,
Nie wiedząc, kto brat ci, nie znając, kto wróg
Żołnierzu, polski żołnierzu,
Pod świstem proporców, pod błyskiem pł
Ułańsko-strzelecki ulatał krzyk
„Za Polskę!... do szabel, do broni!...”
I zastęp rycerski wyrastał jak lan,
I znowu krowawiła pierś polska od ran,
I mogił przybyło na błoniach.
Głęboko pod ziemią zarzućmy tli
Skarb drogi przelanej bezcennej twej krwi
Na swoim i obcym pobrzeżu,
Lecz przyszła godzina i spełnił się czar.*

Nie wylała zaprawdę w nas pamięć Rocznicy. We wdzięcznej pamięci zachowujemy tych, co myśleli w okresie niewoli „do emendanda Republica”. tych, co życie swe składali na ołtarzu Sprawy. Ale z Świętem Niepodległości, z dniem

*I buchnął płomieniem tej krwi wolnej zar,
Żołnierzu, polski żołnierzu!
Słyszycie?... to huczy nad światem sąd,
Niewola opada z ludzkości jak trąd,
Pękają łańcuchów ognia.
Przy gromów pomruku, śród krzyku surm,
Ostatni husarski gotuje się szurm
Na skrzydłach do biegu się zrywa,
Nadchodzi godzina, już widać cud
— Rozcina wlewkowe pieczęcie u wrót
Archanol w ognistym pancetzu.
A zan m tuż wali zwycięski twój sztyk,
Pod świstem chorągwi pod błyskiem pik,
Żołnierzu, polski żołnierzu!*
Kazimiera Iłkowiakówna.

Wczoraj i dziś

w dziejach Odrodzonej Rzeczypospolitej

Dzień 11 listopada 1918 r. oddala się. Już wyrasta pokolenie, które wypadków tamtych dni nie oglądało. Czemże dla nich i późniejszych będzie dzień 11 listopada? Galówką? Dniem wolnym od nauki w szkole, dniem rewji wojska — i dlatego oczekiwany, — czy też — jak to pięknie Kadłen-Bandrowski określił — rze czywiście Imieniami Rzeczypospolitej?

My starsi pamiętamy, jakże dobrze pamiętamy to: „Dziś pół bochenka na osobę. Nie pchać się, hołota, bo zamknijemy sklep!” — rzucane ogonkom chlebowym, a wycekiwanym od 2-ej w nocy na mrozie. A niedługo potem: „Chleba niema! Dostanie tylko to pierwszych czwórtek”. A ten chleb albo się przez palce jakas miązga przelewał, albo skamieniałymi jakby trocinami był zbity.

Pamiętamy i wielomiesięczny stukot butów z drewnianą podeszwą i nędzne z pokrzyw odzienie, wagony kolejowe bez szyb, często bez podłogi, bez oświetlenia i ogrzewania.

Ale pamiętamy i burzę entuzjazmu, potęgę pieśni przy pierwszej zmianie warty w polskich mundurach, przy pierwszych starciach z okupantami. Jakże dobrze pamiętamy, gdy drgał każdy nerw energią, natężeniem, pragnieniem czynu szybkiego, coraz szybszego, coraz dalszego, coraz większego. Może i dziś ta pamięć podniesie wyżej pierś, może i dziś złożą się wargi do okrzyku tak pełnego krwi i prawdy — jak wówczas...

Chłód listopadowy przenikał szybko nędzny z pokrzywy mundur, okrywający niedożywione ciała młodych żołnierzy wojska polskiego. W okopach pod Lwowem, Chyrowem, Przemyślem rysował się pierwszy polski front wojenny. W zniszczonych, bez okien i pieców koszarach, bez opalu odbywała się gorączkowa praca wyszkolenia.

„Polsce brak chleba, odzieży, maszyn, surowców, broni i pieniędzy” — raportował Naczelnikowi Państwa premier pierwszego Rządu, Jędrzej Moraczewski. Dzika demobilizacja armii zaborczych, zorganizowany bandytyzm i rozwielenione paskarstwo komplikowały chaos. Rabunkowa gospodarka okupantów ogłociła kraj ze zboża i bydła, urzędzenia przemysłowe zostały wywiezione bądź do Rosji w 1914 r., bądź do Niemiec w latach wojny. W magazynach broni, pozostawionych przez Niemców i Austriaków, znaleziono trochę starych karabinów i kilkadziesiąt zużytych armat... A przez kraj tak zgnęźniały, tak prawie bezbronny przewalić się musiała cała siła wojska Niemiec z frontów wschodnich.

Nie dziwnego, że w wiele lat potem napisze Józef Piłsudski o tych dniach: „Pamiętam dobrze swoje myśli i pamiętalem, jak jedną z najbardziej dokuczliwych dla mnie myśli była, że nas okupanci mogą zostawić bez jednej lokomotywy i bez jednego telefonu, czyniąc z nas prymitywy pod względem techniki życia”...

Stan transportu kolejowego przedstawiał się rozpaczliwie. Rozciągnięta sieć kolejowa wyrażała się dla kolei normalnotorowej zaledwie 6.613 km. (dzisiaj ma my już prawie 20.000 km.), parowozów na 1 stycznia 1919 r. mieliśmy normalnotorowych 1935 przeważnie wynagających gruntownego remontu (obecnie mamy zgórą 7000). Wagonów osobowych mieliśmy 1919 r. — 4193 bez szyb i bardzo zniszczonych, obecnie mamy 13.000, wagonów towarowych normalnotorowych mieliśmy 39.752, obecnie przekroczyliśmy znacznie liczbę 150.000. Cierpiała na tem obrona, cierpiała zaopatrzenie miast w żywność. Papierowy pieniąż bez pokrycia z dnem każdym tracił na wartości, wzrosło cen nie mogło dopędzić nawet tempo maszyny drukarskiej.

Niezapomniana szła zima, groźna, — najstarsi ludzie tak strasznie nie pamiętali perspektywy. A czaiły się groźne niebezpieczeństwa zewnętrzne. Zacięła walka o Małopolskę Wschodnią, wołania o pomoc w atmosferze inwektyw i oskarżeń, zbliżający się odwrót wojsk niemieckich ze Wschodu, rabunek żołdactwa niemieckiego — wszystko to tworzyło sytuację pełną grozy, niepewności, niewiadomego jutra. Na południu gotował się najazd czeski na Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę. Miała go wykonać dywizja, zorganizowana we Francji, a wysłana do Czech ocale trzy miesiące wcześniej od polskiej armji gen. Hallera. W niewoli jęczyły jeszcze Śląsk i Pomorze, a przez Wielkopolskę szedł nurt wrzenia powstańczego.

Niepewna też była sytuacja nasza w Paryżu, gdzie decydowały się losy mapy Europy, a gdzie Polska przedstawiała gorzące widowisko walki Polskiego Narodowego Komitetu Paryskiego z Rządem Polskim.

Położenie wewnętrzne równie było groźne. Wysiłki Józefa Piłsudskiego o utworzenie rządu bezpartyjnego rozbiły się o wygórowane apetyty partji politycznych, z zaborczej rzeczywistości wyrosłych. A gdy utworzony został rząd ludowo-robotniczy, jedyny możliwy w ówczesnych warunkach, rozpetala się przeciw niemu fala straszliwej demagogji, pod wążającej autorytet Państwa i spoiłość

11 listopada. łączymy inne już uczucia: nie tylko pietyzmu dla ofiar, nie tylko hold żalobny — a żywiołowe uczucia radości.

Chcemy tę radość powszechną widzieć w każdej duszy polskiej. Chcemy, aby tem uczuciem promieniował każdy ośrodek życia w Państwie, każde środowisko, każdy zespół i każda jednostka.

Jeszcze zbyt mało doceniamy wagę tego dnia. Jeszcze zbyt przywykliśmy do rocznicowego tonu, jeszcze mamy w sobie tradycyjny sposób obchodzenia świąt narodowych, jaki nam przekazała era niewoli. Jeszcze nie zdołaliśmy umocnić w sobie tego głębokiego nurtu szczęśliwości, iż danem nam było deżyć Niepodległości i oglądać dzieci nasze, którym opowiadamy o doznaniach naszych z przeł r. 1914 jako o ciężkiej zmurze...

Musimy się dopiero uczyć patrzenia w słoneczne blaski Wolności, wodzie rozradowanym wzrokiem po rzeczywistości.

Święto Niepodległości jest dniem wesela i radości! I tak winniśmy je spędzać!

wewnętrzna, tak potrzebną w ciężkich dniach prób dziejowych.

Gdy porównamy w tym bardzo pobieżnym przegądzie pierwsze dni istnienia samodzielności narodu z dzisiejszą rzeczywistością i dokonaniem lat szesnastu, — żeby przytoczyć tylko sprawę uregulowanego budżetu Państwa, trwałości i pewności waluty, uporządkowanych stosunków politycznych, wyćwiczenia i wyposażenia armji, wyposażenia technicznego gospodarstwa narodowego, sprawy oświaty, — pojmujemy pełne prawo radości i dumy. Jesteśmy bezsprzecznie twórczym narodem, umiejącym szybko i sprawnie pracować i osiągać cele. Z państwa „sezonowego” z państwa małego i niepewnego, za jakie uważano Polskę w pierwszych latach, staliśmy się Mocarstwem, reprezentowanym przez ośmiu ambasadorów w pierwszych stolicach świata.

Nie sposób tego nie widzieć. I nie sposób nie podkreślić, że wobec tych osiągnięć w najtrudniejszych warunkach i istoinie — z niczego — wszelkie kłopoty i trudności, jak te, że praca ubezpieczalni pozostawia dużo do życzenia; że maszyna biurokratyczna tu i ówdzie szwankuje, wydać się mogą małe zaiste i przejściowe.

Podnieśmy serca! Święto Rzeczypospolitej, święto naszych zdolności, siły i wytrwania — święto odrodzenia naszej dumy — oto dzień 11 listopada!

Tak go widzieć będą przyszłe pokolenia.
Leopold Tomaszewicz
poseł na Sejm.

**ORLEN****PARTNER WYDANIA**

Galeria Sztuki Gdańskiej



Oczywiste oczywistości Tomasza Sętowskiego

Tematem tego felietonu jest ostatnia wielka realizacja Tomasza Sętowskiego, monumentalny obraz ścienny, który powstał w Częstochowie, podobno największy w Europie - 1200 metrów kwadratowych. Pisząc jednak o dziele trudno pominąć autora, fascynującej i zadziwiającej osobowości polskiej sztuki.

Przez jednych wynoszony na szczyty, przez drugich niedoceniany. Często w rozmowach Sętowski odnosi się do malarstwa Caravaggia, włoskiego mistrza baroku, który jest jego idolem, ceni go najbardziej ze wszystkich przedstawicieli baroku i renesansu. Sam swoim zewnętrznym wizerunkiem upodobił się do niego. Myślę, że również inspirował się jego twórczością, ale nie naśladuje. Czy prowadzi tak demoniczny styl życia jak jego idol? Owszem lubi zaskakiwać, ale nie przekracza pewnych granic.

Caravaggio nie podporządkowywał się ograniczeniom. Sętowski wydobywa piękno, włoski mistrz brzydotę. Łączy ich styl uprawiania sztuki i światło, u Włocha demoniczne, u Sętowskiego rozświetlające, ale tak samo dobre. Jakże różni ich tematyka, ale jakże ich wiele łączy. Czy realizm artysty rodem z Częstochowy wytrzyma próbę czasu, czy wytrzyma 400 lat, tak jak realizm Caravaggia?

W odróżnieniu od innych malarzy tego nurtu Sętowski do swojej magii dokłada coś więcej, rozumie ją, dodaje swój talent i imperatyw osobowościowy. To powrót Nowego do Dawnych Mistrzów. Nawiązując do genialnej wystawy Donalda Kuspita z 2006 roku i jej przesłania. „Sztuka powraca do figury ludzkiej i człowieczej narracji, często w sposób symboliczny i alegoryczny, to renesans tradycyjnej, humanistycznej koncepcji sztuki”. Taki był i jest Sętowski.

Jego ambicje cały czas pchają go do przodu. Posiada niezaspokojone marzenia i aspiracje. Tak jak jego idol, tworzy swoją legendę za życia, przekracza granice czasu i przestrzeni. Czy jego najnowsza realizacja jest wynikiem przemysłu i powrotu do sztuki dawnych mistrzów czy może raczej swego rodzaju buntem? Kiedy go zapytałem o częstochowski mural, lekko skrzywił się i poprawił: „To obraz ścienny namalowany przeze mnie i grupę trzech

moich współpracowników”. To duże dzieło na miarę „Panoramy Raclawickiej” stworzone przy użyciu najnowszych technologii. Wytrzyma kilkaset lat.

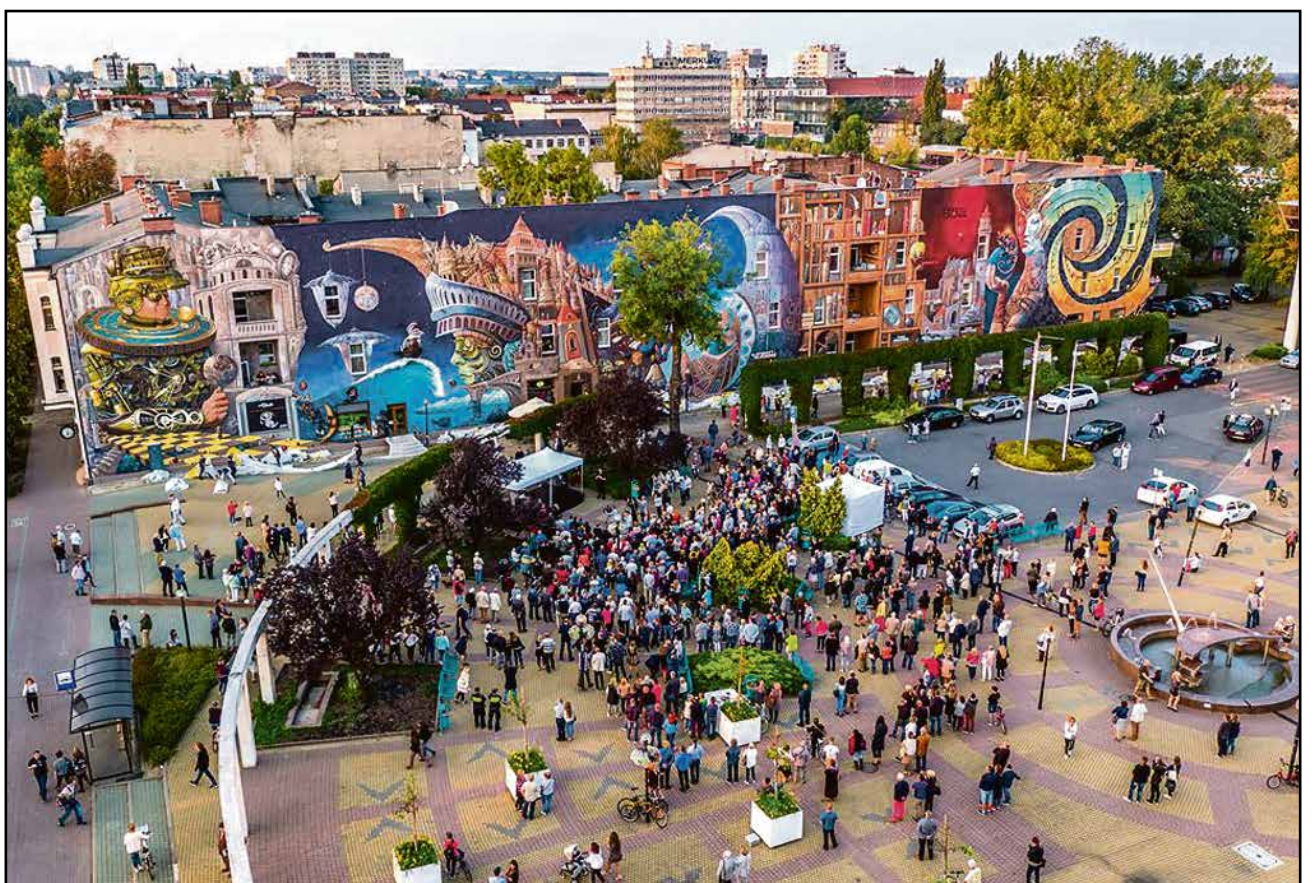
Przypomniałem sobie nieżyjącego sopockiego profesora, artystę Jacka Żuławskiego, pierwszego po wojnie wykładowcę malarstwa ściennego. Jego realizacje sgraffito podziwiać można do dziś na Starym Mieście w Gdańsku i Warszawie. Przy częstochowskiej realizacji używano najwyższej klasy farb, a spraye wykorzystywano w nielicznych miejscach trudnych do dotarcia. Dzieło powstało przy zaangażowaniu Stefana Rybickiego, częstochowskiego artysty zawodu jubilerskiego, kontynuatora tradycji rodzinnych. Osoby wyczulonej na piękno, społecznika, solidnego obywatela miasta, poczuwającego się do odpowiedzialności za rozwój swojej małej ojczyzny. To on i artysta wymyślili „Strażnika Czasu”, dzieło malarskie powstałe na murach kamienicy Rybickiego. Dzieło stworzone z marzeń i umiejętności dwóch artystów, co prawda reprezentujących zupełnie odmienne dziedziny, ale rozumiejących się. To kolaż obrazów Sętowskiego, sięgający do najważniejszych etapów jego życia, wraz z najważniejszą osobą jego kariery nieżyjącym prof. Marianem Michalikiem. To przekrój jego malarstwa w zestawionym kolażu na ścianie budynku, miasta które aspiruje do najważniejszych realizacji tego typu w Polsce.

„Strażnik Czasu” wpisuje się w nową narrację częstochowskiej sztuki, przetrwa głównego fundatora i malarza. Kawałek historii miasta, może za sto lat jego mieszkańcy starać się będą rozwikłać tę historię. Historię, która na początku XXI wieku nawiązuje do barokowych koncepcji malarstwa w rozumieniu Tomasza Sętowskiego.

Stanisław Seyfried



Tomasz Sętowski



Tomasz Sętowski, "Strażnik Czasu", podczas odsłonięcia

**POZNAJ NAJLEPSZYCH
POLSKICH LEKKOATLETÓW
I PRZYBIJ PIĄTKĘ
MISTRZOM!**



18 PAŹDZIERNIKA

GODZ. 11.00 W HOLU OLIVIA STAR

**ZOSTAŃ
MISTRZEM**
ZMIERZ SIĘ Z NAJLEPSZYMI!

WIĘCEJ INFORMACJI NA
[FB.COM/OLIVIABUSINESSCENTRE](https://www.facebook.com/oliviabusinesscentre)

ORGANIZATORZY:



Co daje nam ubezpieczenie nieruchomości?

W ostatnich latach w Polsce trwa hossa na rynku nieruchomości. Niezmiennie wiele mieszkań i domów kupowanych jest na kredyt – banki wymagają wtedy obowiązkowo ubezpieczenia nieruchomości. Jakie ubezpieczenie wybrać, na co zwrócić uwagę i dlaczego dobre ubezpieczenie nie będzie najtańsze – to dylematy nie tylko kredytobiorców, ale również osób, dla których posiadana nieruchomość, to najczęściej dorobek całego życia. Rozmawiamy na ten temat z Agnieszką Madziar z ERGO Hestii.



- Na co zwrócić uwagę przy wyborze ubezpieczenia mieszkania, czy domu?

- Poszukiwanie dobrego ubezpieczenia, czyli najlepiej dopasowanego do naszych potrzeb, należy rozpocząć od ustalenia, jakie posiadamy mienie, o jakiej wartości i jakie szkody mogą ewentualnie nam się przydarzyć. Odpowiedzi na te pytania są dobrą podstawą do rozpoczęcia rozmowy z doradcą ubezpieczeniowym, a w konsekwencji do zawarcia umowy ubezpieczenia w satysfakcjonującym nas zakresie.

- Jakie znaczenie ma cena ubezpieczenia? Czy zawsze im droższe, tym lepsze?

- Przy wyborze ubezpieczenia nie powinniśmy zwracać uwagi wyłącznie na jego cenę. To zawsze ważny aspekt i powinien on iść w parze z jakością. Zwykle bywa tak, że za niską cenę otrzymujemy nie-

zbyt atrakcyjną ochronę ubezpieczeniową. Kierując się wyłącznie ceną polisy, przy najbliższej szkodzi może się okazać, że kupiliśmy ubezpieczenie nie obejmujące ochroną danego zdarzenia. Dlatego tak istotne jest, aby przed zawarciem umowy skonsultować się z doradcą, który dobrze zna ogólne warunki ubezpieczenia (OWU) różnych towarzystw i pomoże nam wybrać ubezpieczenie najlepiej dopasowane do naszych potrzeb.

- Wspominała Pani wcześniej o zakresie ubezpieczenia. Jeśli więc nie kierować się ceną, to na co zwrócić uwagę analizując zakres?

- O zakresie polisy towarzystwa ubezpieczeń informują szczegółowo w ogólnych warunkach ubezpieczenia. Znajdziemy tam szereg zdarzeń, od których możemy się ubezpieczyć. Jednym z naj-

częściej wybieranych ryzyk w ramach ubezpieczenia nieruchomości jest ryzyko ognia i innych zdarzeń losowych, które może stanowić zabezpieczenie dla banku, jeżeli przy zakupie nieruchomości posiłkujemy się kredytem hipotecznym. Standardem jest ubezpieczenie od takich zdarzeń losowych jak: pożar, wybuch, uderzenie pioruna, trzęsienie ziemi, zalanie, powódź. W ramach dopasowywania ubezpieczenia można zrezygnować z niektórych z tych ryzyk, bądź dokupić je jako dodatkowe. Oczywiście, ma to bezpośrednie odzwierciedlenie w wysokości późniejszej składki, jaką będziemy musieli za ubezpieczenie zapłacić. Rozważając, co jest nam potrzebne, co nie warto odpowiedzieć sobie na kilka prostych pytań. Na przykład mieszkając w miejscowości położonej w niewielkiej odległości od cieków wodnych, powinniśmy zastanowić się, czy zakres naszego ubezpieczenia nie powinien obejmować ryzyka powodzi. Jeśli mieszkanie położone jest w starej kamienicy, w której mamy na przykład różne typy ogrzewania z gazowym włącznikiem powinniśmy pamiętać o ryzyku wybuchu, czy pożaru.

- Mówimy o ubezpieczeniu mieszkania oraz domu jako nieruchomości – przede wszystkim murów, czy poszycia dachowego. A co z naszym mieniem, które nierzadko prezentuje znaczną wartość?

- Warto zastanowić się nad zabezpieczeniem takiego mienia przed kradzieżą. Aby dobrze dobrać ochronę w tym zakresie, konieczne jest oszacowanie wartości rzeczy, które mogą zostać ukradzione. I taką kwotę powinna odzwierciedlać suma ubezpieczenia. Pamiętajmy, że najbardziej poszukiwanym przez złodzieja łupem jest biżuteria, sprzęt elektroniczny, ale również – czego z pewnością mniej się spodziewamy – markowy alkohol, perfumy a nawet ubrania. Na podstawie naszych analiz, wśród najczęściej kradzionych rzeczy z domów i mieszkań w ostatnich latach znajdują się biżuteria, rowery, gotówka i sprzęt komputerowy.

- Co jeszcze może zaoferować nam ubezpieczyciel, a o czym rzadko wiedzą klienci?

- Coraz większą popularnością cieszą się ubezpieczenia All risk – czyli od wszystkich ryzyk. To świetna opcja szczególnie dla posiadaczy domów. Przy tego typu ubezpieczeniu warto dokładnie

sprawdzić, jakie wyłączenia przewiduje firma ubezpieczeniowa – co jest zawarte w OWU. Oczywiście taka ochrona wiąże się z wyższą składką, jednak zgodnie z wcześniejszą radą, wybór ubezpieczenia nie może opierać się wyłącznie na porównaniu ceny. Warto też pamiętać, że część firm daje nam możliwość rozszerzenia ochrony w trakcie trwania polisy, jeżeli więc ubezpieczyliśmy się szkieletowo w stanie deweloperskim, a teraz je wykończyliśmy, to można zwrócić się do agenta o rozszerzenie posiadanej ochrony, aby mieć pewność, że w razie potrzeby otrzymamy zwrot pełnej kwoty za poniesioną stratę.

- Czy do takich rozszerzeń zaliczamy również ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej w życiu prywatnym? Czy powinniśmy myśleć o nim przy ubezpieczeniu mienia?

- Zdecydowanie tak! Ubezpieczenie OC w życiu prywatnym jest równie istotnym ubezpieczeniem dla posiadacza nieruchomości. Dzięki niemu ubezpieczyciel pokryje szkody powstałe z naszej winy, a wyrządzone osobom

Najczęściej kradzione cenne przedmioty z mieszkań i domów:

1. biżuteria – złote pierścionki, łańcuszki, sygnety
2. rowery – szczególnie w piwnicach
3. gotówka
4. komputery
5. telewizory
6. alkohol – najczęściej whisky; rzadko łupem złodziei stają się już otwarte trunki.
7. aparaty fotograficzne
8. elektronarzędzia – wkrętarki, wiertarki, pilarki
9. kosmetyki firmowe – kremy znanych marek, kosmetyki do makijażu
10. perfumy
11. kamery
12. numizmaty – najczęściej kolekcje monet
13. odzież markowa – swetry, płaszcze, sukienki, garnitury

trzecim. Najczęściej są to zalania mieszkania sąsiadów na niższych piętrach. Koszt takiej ochrony jest niewielki, a w razie zdarzenia pozwoli nam uniknąć ponoszenia kosztów naprawy mienia sąsiadów. Takie ubezpieczenie zresztą chroni nas nie tylko przed skutkami szkód wyrzą-

dzonymi w związku z użytkowaniem mieszkania, ale także poza nim – np. gdy w czasie jazdy rowerem potracimy pieszczonego lub gdy szkodę wyrządzi nasze dziecko.

**Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz**

Najważniejsze aspekty, które zawsze powinniśmy wziąć pod uwagę przy zawarciu polisy ubezpieczeń wg ekspertów ERGO Hestii:

- * Nie spieszymy się przy wyborze polisy. Zanim podejmiemy decyzję zorientujemy się, co oferują różne firmy ubezpieczeniowe i wybierzemy tę ofertę, która będzie spełniała nasze oczekiwania w największym stopniu.
- * Jeśli już dokonamy wyboru – czytamy to, co zamierzamy podpisać. W przypadku polisy ubezpieczeniowej należy zwrócić baczną uwagę na Ogólne Warunki Ubezpieczenia i dokładnie się z nimi zapoznać lub przynajmniej dopytać o szczegóły doradcę.
- * Wybierając polisę, należy uwzględnić lokalizację mieszkania lub domu. Bądźmy uważni – jeśli mieszkamy na parterze, powinniśmy pomyśleć szczególnie o ubezpieczeniu mieszkania od skutków powodzi, co na przykład będzie mniej uzasadnionym kosztem, jeśli mieszkamy na wyższym piętrze.
- * Jeśli posiadamy dom jednorodzinny, zastanówmy się czy nie powinniśmy ubezpieczyć go np. od upadku drzewa, jeśli postawiony jest na terenie zadrzewionym.
- * Sprawdźmy, jakie są limity odpowiedzialności oraz wyłączenia, w których znajdują się ograniczenia w wypłacie odszkodowania. Dotyczy to w głównej mierze szkód powstałych na skutek naszego zaniedbania lub niedopatrzeń, a także aktów terroru, czy wojny.
- * Po zawarciu umowy ubezpieczeniowej jesteśmy zobowiązani do stosowania się do wymagań zawartych w ogólnych warunkach ubezpieczenia. Przede wszystkim należy w terminie opłacać składki. Niedotrzymanie terminu może spowodować wygaśnięcie umowy. Powinniśmy też sprawdzić warunki w zakresie konserwacji i przeglądów instalacji – gazowej, elektrycznej, czy kominowej.
- * Dopytujemy o zniżki. Każde towarzystwo ubezpieczeniowe ma różnego rodzaju zniżki, na które możemy liczyć. Niektóre firmy dadzą ją za mieszkanie na osiedlu z ochroną, wykupienie całego pakietu ubezpieczeniowego (często z NNW lub OC w życiu prywatnym), czy kontynuację umowy

W życiu warto ryzykować

Rozmowa z Pauliną Gubą, złotą medalistką mistrzostw Europy w lekkoatletyce w pchnięciu kulą



- Wracasz jeszcze do sierpnia i dnia kiedy zdobyłaś tytuł mistrzyni Europy? Czy jednak myślisz już bardziej o przyszłości i kolejnych startach?

- Pamiętam ten dzień, ale staram się tego nie rozpamiętywać. To jednak było, minęło. Jestem mistrzynią Europy i będę nią do kolejnych mistrzostw, ale raczej staram się myśleć o przyszłości.

- Po sukcesach sportowcy są owacyjnie witani, jak ostatnio siatkarze, stają się bardziej rozpoznawani. Czy ty po zdobyciu mistrzostwa Europy stałaś się bardziej rozpoznawana w sklepie, na ulicy?

- Gdy wróciłam z mistrzostw Europy, nawet w Sopocie, gdzie mieszkam, ludzie faktycznie mnie rozpoznawali i wiedzieli kim jestem, gratulowali mi na ulicy. Teraz jest spokojnie. Czasem zdarza się, że ktoś przejdzie i pyta się "Czy to pani?". Mówię, że tak. To jest jednak przypadek 1 na 1000. Żyję spokojnie tak jak wcześniej.

- To chyba jest plusem, że można gdzieś wyjść, a kibice nie zatrzymują co kilka metrów z prośbą o autograf. Z drugiej strony dowody sympatii kibiców to na pewno mile dla każdego sportowca.

- Myślę, że gdybym była

bardziej rozpoznawana to miałabym z tym problem, bo nie jestem osobą medialną, która pcha się do mediów. Mogę wieczorem gdzieś wyjść ze znajomymi, posiedzieć bez robienia zamieszania.

- Co się stało po tym jak nie zakwalifikowałaś się finałowej rozgrywki na igrzyskach w Rio i do finałowej rozgrywki na mistrzostwach świata w Londynie? Jak wpłynęły na ciebie te niepowodzenia? Wzmocniły cię mentalnie?

- Oba te czynniki miały wpływ. Również porażka z moją młodszą koleżanką na Uniwersjadzie też mi dała dużo do myślenia. To też był jakiś impuls, aby coś w tym swoim trenowaniu zmienić. Zmieniłiśmy sporo i wyszło nam. Zmieniło mi się podejście do treningu. Szłam i wiedziałam, że idę i robię to bo chcę, a nie że ktoś mnie zmusza. Szłam i robiłam to dla siebie, nie myśląc co ludzie powiedzą. Myślę, że to jest najważniejsze, żeby robić to dla siebie i w zgodzie z sobą.

- Co czułaś przed tym decydującym, jak się okazało złotym, pchnięciem?

- Wchodząc do pchnięcia bardzo chciałam być druga, bo chciałam udowodnić, że to, że pchnęłam kilka razy ponad 19 metrów to nie był przypadek. Pchnęłam 19,02. Jak się pchnie ciut lepiej technicznie, to jakby człowiek wchodził na właściwy tor. Przed tym ostatnim pchnięciem wiedziałam, że skoro pchnęłam 19,02 to czemu mam nie dołożyć. Tak mi się udało, że pchnęłam 19,33 i zostałam mistrzynią Europy. Widać było, że to był dla mnie szok. Nie spodziewałam się tego. Chciałam mieć medal, jechałam tam po medal. Nikomu

o tym nie mówiłam, ale to było moje marzenie. Dążyłam do tego przez cały rok. Nie spodziewałam się nigdy złotego medalu. Gdybym się z kimś założyła to przegrałabym wszystkie pieniądze.

- Chyba lepiej być tak zaskoczonym gdy jedzie się z nadzieją na medal, a zdobywa się ten z najcenniejszego kruszcu, niż jechać z nadziejami, a wrócić z niczym.

- Na pewno tak. To są takie emocje, takie uczucia przy tym towarzyszą. Jak mnie teraz o to ludzie pytają, a odpowiadałam na to pytanie chyba z milion razy, nie jestem w stanie odpowiedzieć co człowiek wtedy czuje. Jest tak wiele emocji, napływają łzy, ludzie mówią "Weź flagę", "Uśmiechnij się do zdjęć". Po prostu nie wiesz co się z tobą dzieje. Cały stadion klaszcze, krzyczą twoje imię i nazwisko, a ty jesteś zdezorientowany. Przede wszystkim to był mój pierwszy medal i nie jestem tak obeznaną na dużych imprezach. Cieszyłam się i cieszę do tej pory.

- Ten medal to nagroda, za lata wyrzeczeń i poświęcenia treningowi. W lekkoatletyce, a zwłaszcza tak w twoim przypadku w konkurencjach technicznych, trzeba na treningu spędzić bardzo dużo godzin.

- Oczywiście. I to był mój problem, że brakowało mi medalu na dużej imprezie, bo byłam albo czwarta, albo piąta, albo gdzieś zaraz za finałem. Gdzieś ten medal był daleko. Postawiłam wszystko na jedną kartę i wiem teraz, że w życiu warto ryzykować, żeby nie pluć sobie w brodę, że czegoś się nie zrobiło.

- Dzięki temu, że masz mecenasa, firmę Energa, masz chyba komfort psychiczny i możesz

się skupić na trenowaniu.

- Jeśli chodzi o firmę Energa to przyszła w idealnym momencie. Jesteśmy sportowcami i zarabiamy jakieś pieniądze, ale jeśli nie jesteś wysokim poziomem to możesz zapomnieć, że pojedziesz na mityng i zarobisz coś. Nie jesteś w pierwszej ósemce na mistrzostwach świata nie masz stypendium. Można liczyć tylko, że związek się zlituje. Zmieniłam klub i dostałam dużą pomoc od nowego klubu. Pomoc od Energi to super sprawa. Bardzo się cieszę, bo to przede wszystkim fajni ludzie i fajna firma, bo ludzie są przeżycielni, wiedzą o co chodzi w sporcie. Fajnie, że pomagają zawodnikom nie tym, którzy już są na topie, ale tym, którzy dopiero rozpoczynają swoją drogę na szczyt. Ja nawiązując kontakt z firmą Energa była powiedzmy szczerze "nonamem", ale myślę, że fajnie się im odwdzięczyłam i teraz mają dwóch mistrzów Europy i brązową medalistkę mistrzostw Europy.

- Powiedziałas, że byłaś "nonamem". Teraz zmieni się do ciebie podejście. Będiesz traktowana jako groźna rywalka i kandydatka do wygranej.

- Myślałam, że już po mistrzostwach Europy będzie ciężiej rywalizować. Miałam chwilę, że było ciężko ogarnąć wszystko i to pokazał start na Diamentowej Lidze. Po prostu człowiek nie wie, co się dzieje. Przychodziłam na trening, niby na treningu byłam, ale w głowie miałam cały czas co się działo, co będzie się działo. Miałam dwa tygodnie takiego zawahania. Później wystartowałam całkiem dobrze, bo zakończyłam sezon pchając

prawie 19 metrów. To był naprawdę fajny start. Jestem bardzo zadowolona z tego sezonu i z tego co osiągnęłam.

- Mistrzostwo Europy zdobyte, to teraz pozostaje zdobyć mistrzostwo świata i mistrzostwo olimpijskie, żeby mieć komplet medali...

- Myślę, że to jest marzenie każdego sportowca. Na razie chcę w zdrowiu dotrzeć do igrzysk, chcę spokojnie przygotować się do halowych mistrzostw Europy, spokojnie na tej hali wystartować, a może przytrafi mi się jakiś medal. Zobaczymy. Na pewno chciałabym poprawić rekord Polski na hali, bo myślę, że jest w moim zasięgu. To są moje najbliższe cele.

- Przy tym czasie poświęconym na sport jest czas na "normalne życie" - wyjście do kina, na dyskotekę?

- Staram się to równoważyć. Nie jestem typem zawodnika, która poświęca się w 100 procentach i jest zfokusowana tylko na sport. Myślę, że głowa też musi kiedyś odpocząć. Mam czas na wyjście do kina, na spotkanie się ze znajomymi. Czasu wolnego jest bardzo mało, ale, tak aby nie zaburzyć treningu, udzielałam się też towarzysko. Zdecydowałam się na studia na AWFiS, bo chciałam, żeby głowa odpoczęła i była zajęta też czymś innym. I dlatego postawiłam na naukę. Udało mi się to wszystko jakoś pogodzić. Jak już mówiłam nie jestem zawodnikiem, który stawia tylko na sport. Uwielbiam to co robię, ale musi być jakaś odskocznia, bo jak jesteś zmęczony psychicznie to jesteś zmęczony fizycznie. Takie mam podejście.

Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz

Lechia wróciła na fotel lidera

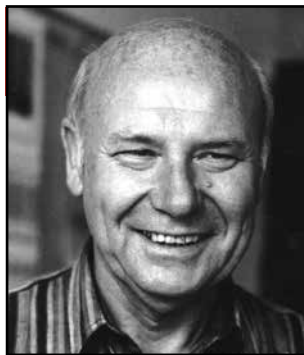
Lechia ponownie jest liderem Lotto Ekstraklasy. Biało-zieloni na Energa Stadionie efektownie pokonali Zagłębie Sosnowiec 4:1 (2:1). Teraz w rozgrywkach ligowych kolejna przerwa na mecze reprezentacji.

Podopieczni Piotra Stokowca byli faworytem meczu Zagłębiem. Trudno żeby było inaczej gdy gra drużyna z czołówki z przedostatnią w tabeli. W polskiej lidze to jednak niczego nie przesądza. Gdańszczanie podolali roli faworyta. Lechia objęła prowadzenie w 8 minucie po trafieniu Patryk Lipski. W 23 minucie na stadionie zapanowała lekka konsternacja, bo Zagłębie wyrównało, strzelił Vamara Sanogo, i zaczęło przeważać. W doliczonym czasie gry pierwszej połowy gdańszczanie ponownie wyszli na prowadzenie. Bramkę zdobył Jarosław Kubicki, ale bohaterem akcji był Lukas Haraslin, który w polu karnym okiwał kilku graczy Zagłębia.

W 51 minucie było 3:1 po rzucie karnym wykorzystana

nym przez Flavio Paixao. Biało-zieloni nie zwalniali nie chcąc, aby powtórzył się scenariusz z meczu z innym Zagłębiem, z Lubina, z którym prowadziła 3:0, a skończyło się na 3:3. Sosnowiczanie to jednak dużo słabszy zespół. W 62 minucie Lipski zdobył swoją drugą bramkę i ustalił wynik meczu na 4:1.

Lechia wróciła na fotel lidera. Biało-zieloni po przerwaniu reprezentacyjnej mieli problemy i z 12 możliwych do zdobycia punktów zdobyli tylko 4, mimo to przed kolejną przerwą na mecze drużyny narodowej ponownie przewiodą ligowej rywalizacji. Miejmy nadzieję, że po tej przerwie reprezentacyjnej podopieczni trenera Stokowca nie będą grali jak w ostatnich tygodniach.



Ktoś to jeszcze pamięta? Pytanie raczej do tych nieco dojrzałych fanów, oczywiście. „Piłka w grze”. Tytuł, hasło, a może i zawołanie pewną magię przywołujące. W minionym już wieku, przez lata – na lamach „Głosu Wybrzeża” – tymże tytułem ludzi piłki witałem. Tych z murawy, tych z trybun; wszystkich po prostu. Takie poniedziałkowe dzień dobry. A oni grali, grają i grać będą. Raz radość, raz smutek niosą, a potem latami już wspomnienia tylko. No

właśnie...

Ot, Lechia-Zagłębie Sosnowiec. Serial z wieloma przerwami. Raz ktoś wyżej, raz ktoś niżej. Lig bez liku przeciż. Każda wizyta Zagłębia,

każdy mecz z Zagłębiem nad Motławą, wciąż wspomnienia ożywia. Jakże? A no te, co to je sześć dekad temu zapisano. Było, minęło. Powspominajmy! Kwiecień 1957. Stadion przy Traugutta, jak zawsze w tamtych latach. Pełno i głośno. No i prawie reporterski debiut niżej podpisanego. Zlecono obsługę, czekano na relację. A tu kłopot od początku. Bo co relacjonować? Do

Oblicza sportu

przerwy bez bramek i zawodu trybun co nieco. Bez fajerwerków! Na szczęście, druga połowa jak by inny mecz. Oto 50. minuta i strzelaninę rozpoczyna Bronek Szlagowski.

Piłka w grze

1:0! Parę minut i znów Szlagowski; nie, nie koniec to jeszcze.

69. minuta i oto hat-trick mamy. Klasyczny. Bronek zrobił swoje, ale koledzy o desercji nie zapomnieli. Najpierw Wladek Musiał, a na pięć minut przed końcem jeszcze Czesio Nowicki w protokół się wpisuje. 5:0! Szaleństwo stadionu echo kilometrami niesie. Lechia, Lechia, Lechia!

Rekord wspomnień w historii klubu stadion właśnie zapisuje.

Październik 2018. Znów Gdańsk, znów Lechia kontra Sosnowiec. Aha, stadion inny. Nie lasy wokół, ale bursztyń wzrok cieszy. Europejska nowość! Prawie perelka po prostu. No i te odmienione trybuny. Zmiana pokoleń. Jakby dzieci i wnuki rodziców i dziadków zmieniły. Choć nie do końca; seniorów też nie brakuje. Może nie szaleństwo, ale radość na pewno. 4:1 dla nas! Ba, tę tabelę też aż miło oglądać... Stop! Nie zapeszczyjmy! Szaleństwa życzyć, no i piłki w grze.

Albert Gochniewski



Sport szkolny z Energa

Przełajowe zmagania sztafet

Przez dwa dni w Parku im. Jana Pawła II toczyła się rywalizacja w sztafetowych biegach przełajowych w ramach Gdańskiej Olimpiady Młodzieży. Impreza, w której uczestniczyło ok. 1200 uczennic i uczniów rozegrana została w sześciu kategoriach, osobno dla dziewcząt i chłopców.

Pierwszego dnia wystartowały dziewczęta. W Licealiadzie najlepsze okazały się uczennice z XII LO, które wyprzedziły koleżanki z II LO i V LO. Następnie do rywalizacji przystąpiły uczennice starszych klas szkół podstawowych i gimnazjów. Najlepsze okazały się dziewczęta z SP 75, które wyprzedziły zawodniczki z SP 19 i SP 33. Do ostatniego biegu przystąpiły najmłodsze dzieci z klas 5 i 6. Zwyciężyły dziewczęta z SP 80. Drugie miejsca przypadły w udziale SP 81, a na trzecim uplasowały się uczennice SP 12.

Drugiego dnia do rywalizacji przystąpili chłopcy. W ramach Licealiady bezkonkurencyjni okazali się uczniowie XII LO. Drugie miejsce wywalczyli uczniowie Zespołu Szkół Łączności, a na trzecim uplasowali się zawodnicy z II LO. Drugi bieg w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej zgromadził na starcie uczniów klas VII i VIII szkół podstawowych oraz gimnazjów. W tej serii najlepszą okazała się sztafeta SP 48, która wyprzedziła zawodników SP 75 i SP 1. W ostatnim biegu w ramach Igrzysk Dzieci wystartowali uczniowie najmłodszych klas szkół podstawowych. Po złota sięgnęli uczniowie SP 81. Srebra przypadły w udziale

zawodnikom SP 88, a brązowe medale zawisły na szyjach chłopców z SP.

Dziewczęta Igrzyska Dzieci

1. SP 80: Martyna Bruderek, Dobromira Sacsme, Katarzyna Korockiewicz, Daria Dulcka, Zuzanna Być, Zuzanna Jefimik, Ola Szewalje, Otylia Sarnacka, Wiktoria Zadroga.

Igrzyska Młodzieży Szkolnej

1. SP 75: Julia Głaza, Weronika Kopacka, Weronika Krzyżanowska, Amelia Kubala, Patrycja Majewska, Nadia Smaróń, Natalia Sobolewska, Amelia Stenzel, Julia Trojan, Paula Wesslering, Martyna Zajac, Emilia Zaleska.

Licealiada

1. XII LO: Klaudia Grzelak, Joanna Hildebrandt, Valentyna Jakovenko, Anastazja Kania, Aleksandra Nawrocka, Klaudia Owsianik, Aleksandra Rzym, Paulina Sławińska, Natalia Szechniuk, Katerina Thomaïdou, Wiktoria Wołowicz.

Chłopcy Igrzyska Dzieci

1. SP 81: Alex Barbugli, Dawid Głaza, Piotr Jankowiak, Tomasz Kiejdo, Wiktor Nalewaja, Kamil Nowak, Filip Olechnowicz, Mateusz Ryszewski, Jacek Słomiński, Damian Smal, Jan Szteler, Igor Szymański, Igor Wilk, Szymon Zdunek.

Igrzyska Młodzieży Szkolnej

1. SP 48: Dawid Baryłka, Pa-

wel Benedict - Kleszczewski, Kamil Cholewa, Bartosz Hawryszczak, Kacper Ignaczak, Sebastian Jakubczyk, Nikodem Kozłowski, Kamil Kwiatkowski, Seweryn Olszewski, Filip Prykaszczyk, Gracjan Szuran, Maciej Węgrzyński, Kacper Wojtyszyn.

Licealiada

1 XII LO: Mateusz Bawor, Filip Drawc, Łukasz Karasiński, Mateusz Krzywoblocki, Michał Lewandowski, Daniel Marszk, Aliaksei Rymarchuk, Jakub Staniak, Jakub Szejter, Patryk Tanaś, Bartosz Węsiwerski.

TŁ
fot.

Wojciech Czubaszek



GAZETA SOPOCKA

Władysław Brzosko – widoki Sopotu

Atmosfera i klimat Sopotu, kurortu już od jego powstania przyciągał artystów malarzy. Sopockie wschody i zachody słońca nad zatoką od początku XIX wieku były tematami niezliczonej ilości pejzaży malowanych przez artystów, którzy odpoczywali tu, mieszkali, ale również bawili się i tracili pieniądze. Wielu wybrało to miejsce na zawsze, wielu twierdziło, że poza sezonem nie da się tu żyć. Przyjeżdżali wielcy europejscy malarze tacy jak na przykład Lovis Corinth, ale i Ci mniej znani. Po wojnie artyści stworzyli tu kolorystyczną szkołę sopockiego malarstwa: Żuławski, Studnicki, Samborski, Cybis czy Potworowski. Jest jednak wielka grupa mniej znanych twórców, którzy również tu tworzyli i również należy im się chwila uwagi. Na pewno do nich należy Władysław Brzosko, artysta któremu niedawno Sopocki Dom Aukcyjny poświęcił małą wystawę. Wystawa rysunków i akwareli, bliżej nieznanego artysty Władysława Brzосko (1912-2011), odkryła jeszcze jedno zupełnie wyjątkowe sopockie nazwisko.

Trudno odnaleźć w literaturze ślady malarza. Jedynie Elżbieta Kal w swojej pracy o pierwszych latach sopockiej szkoły wspomina Władysława Brzосko wraz z Wincentym Lewandowskim, Zdzisławem Kałędkiwiczem i Stanisławem Michałowskim uczestnikami IV Salonu Zimowego w Radomiu (1948-49). Jak pisze autorka ich „syntetyczne pejzaże wyróżniały się czytelną strukturą i surreálną poetyką”.

Polskie malarstwo pierwszych powojennych lat stanowiło pewną kontynuację zamierzeń grupy kapistów po powrocie z Paryża. Krakowskie środowisko twórców i ich kolorystyczne zamierzenia stały w dużej kontrze do warszawskiej szkoły malowania, natomiast wybrzeżowe malarstwo tamtego okresu skłaniało się wyraźnie ku wartościom krakowskiego środowiska i estetyki kolorystycznej. Co prawda Władysław Brzosko wywodził się z przedwojennej Warszawy, był uczniem Mieczysława Kotarbińskiego i Władysława Skoczylasa, znakomitych polskich artystów, ale jego powojenna twórczość wyraźnie wskazywała na paryskie tendencje kolorystyczne, kształtowane na Wybrzeżu przede wszystkim przez Ar-

tura Nacht -Samborskiego, Jacka Żuławskiego i Juliusza Studnickiego. Niewątpliwie twórczości Władysława Brzосko należy się miejsce wśród sopockich malarzy czego dowodem była jego sopocka wystawa, ale też potwierdzają to jego dokonania artystyczne w Stanach Zjednoczonych.

Sopockie malarstwo artysty, o którym do tej pory nie mieliśmy pojęcia zamyka się w latach 1945-1956. Brzosko opuścił kurort w roku 1956 by na chwilę przez cztery lata zamieszkać w Paryżu, a następnie wyemigrować do Stanów Zjednoczonych i tam kontynuować karierę malarzką już do końca życia. Artysta nie odegrał wiodącej roli w środowisku wybrzeżowych malarzy, ale wydobyte na światło dzienne jego sopockie prace poszerzają historię sztuki o twórcę niezmiernie utalentowanego malującego w klimacie postimpresjonistycznych polskich prac malarzów pierwszych powojennych lat na Wybrzeżu. Wręcz poszerzają ikonograficzną wiedzę o przeszłości miasta nadając jej artystyczny wymiar.

Brzosko malował lekko z wyczuwalną swobodą pewnych ruchów dłoni sprawnie rozprowadzających farby. Prezentował ciekawe ma-



Władysław Brzosko, Hipodrom, 1949, akwarela

larstwo pozbawione jednak uśmiechu z wyczuwalną posępną rzeczywistością czasów, lecz z rzetelnością mistrzów akwarelowych ujęć, których w owym czasie nie brakowało. Malował sprawnie, ale wiadać szybkość pracy, czy był jednak kronikarzem? Na pewno nie, był przede wszystkim artystą, może trochę bezna-

miętnym, ale prawdziwym, nie kpił. Prawdopodobnie to pozostałość po tragicznych wydarzeniach wojny i Holocaustu, to niezabliźnione rany przeszłości, artysty myśiącego do przodu o nowych sprawach czekających na realizację. Życie otwierało nowe możliwości i nowy amerykański rozdział sztuki.

Władysław Brzosko pod koniec życia w 2006 roku, postanowił odwiedzić sopockie kąty. Wynalazł swoje prace namalowane w latach 1945-56, które za pośrednictwem pasierbicy Józefiny Marii Musidłowskiej trafiły na niezmiernie interesującą wystawę do Sopockiego Domu Aukcyjnego. Odkrycie nie-

znanego sopockiego artysty, może nie było wydarzeniem roku, ale zapewne jest ważne, bo dzięki jego twórczości poznaliśmy dość mało znany fragment tamtego klimatu i tamtych chwil, a on sam poszerzył naszą wiedzę o sopockich artystach.

Stanisław Seyfried

Wyjątkowa niegodziwość. Zakleić na plakacie wyborczym oczy prezydenta napisem "korupcja" to doprawdy bezczelność.

Że też zdarzyło to się w Sopocie, i to na Brodwinie, gdzie prezydenta Jacka Karnowskiego znają ludzie od lat?

Nikt wiary takim pomówieniom nie da, więc po co te kalumnie?

Prezydent ma swoje słabości, ale zgoła innej natury. Sądzę się dopatrzeć poświadczenia nieprawdy w dokumencie urzędowym - oświadczył bowiem prezydent, że nie zna dealera którego zna niezbędnym w przetargu

na zakup służbowego pojazdu, ale stwierdzając winę Jacka Karnowskiego, uznał jej ciężar gatunkowy za liche i zadowolili się wpłatą 5 tys. złotych na cel społeczny. Zważywszy, że w niewielkim i wyludniającym się Sopocie Karnowski łącznie zarabia ok. 250 tys. złotych rocznie, dobrostan jego nie uległ nadszarpnięciu, a komuś pomógł.

Podłość anonimowych sopocian uchwycona na zdjęciu nie może się podobać, redakcja od niej się odcina, ale rejestruje, bo taka jest rola prasy.

(mn)

Plakatowe życie



Kandydaci "Kocham Sopot" do Rady Miasta Sopotu

Okręg I: Sopot Centrum

1

Grażyna Czajkowska, lat 57, sopocianka od urodzenia, absolwentka I LO w Sopocie oraz Uniwersytetu Gdańskiego, ekonomistka, z mężem prowadzi firmę usługowo-projektową, radna od 2010 roku, współautorka założeń do regulaminu i zasad wprowadzania w Sopocie Budżetu Obywatelskiego. Zaangażowana w akcje charytatywne Caritas, na rzecz Hospicjum Domowego św. Faustyny w Sopocie. Sekretarz Stowarzyszenia Pomocy Potrzebującym LOS. Z jej inicjatywy powstał sopocki oddział Przymierza Rodzin oraz oddział Związku Dużych Rodzin 3+. Prezes Fundacji Rozwoju Kocham Sopot.

2

Anna Paczos, lat 41, absolwentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz projektowania wnętrz na Politechnice Szczecińskiej. Prowadzi w Sopocie pracownię wnętrz, jest współzałożycielką Grupy P&B promującej niezależną sztukę. Zaangażowana w życie kulturalne Sopotu, organizuje wystawy i konferencje. Aktualnie pisze pracę doktorską o Sopocie.

3

Przemysław Reichel, lat 38, sopocianin od 1986 roku, absolwent wydziału radia i telewizji, reżyser, operator i scenarzysta. Autor filmów dokumentalnych m.in.: Polonia sopocka oraz Tajemnice Watykanu. Działacz społeczny zakochany w Sopocie. Laureat Sopockiej Muzy za promocję miasta w kraju i na świecie.

4

Paweł Wiklicki, lat 42, absolwent AWFIS oraz Psychologii Sportu, przedsiębiorca. Społecznik, inicjator wydarzeń sportowych. Zwolennik współpracy sopocian ponad politycznymi podziałami.

5

Aleksandra Sompolińska, lat 36, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, adwokat, przedsiębiorca, współwłaścicielka start-upowej spółki zajmującej się produkcją kosmetyków. Działa na rzecz równości, aktywizacji zawodowej kobiet i młodych mam, wspierania przedsiębiorczości młodych.

6

Maciej Szemelowski, lat 68, artysta plastyk, scenograf, malarz, grafik i fotografik. Tworzył wideoklipy, scenografię telewizyjną i w Operze Leśnej. Miał wiele wystaw indywidualnych, jest laureatem m.in.: International Photography Award 2015 (Oscar Fotografii); Wildlife Photographer of the Year 2015; Spider Award, Beverly Hills w USA 2015, 2016, 2017. Autor kilku albumów, w tym o Sopocie.

7

Roswita Stern, lat 75, sopocianka od trzech pokoleń, córka i wnuczka sopockich Sokolic, działaczka organizacji polonijnych okresu międzywojennego, absolwentka absolwentka sopockiej „czwórki” i Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Studiowała także w Londynie, Paryżu i Wiedniu. Uczyła malarstwa i rysunku w Zespole Szkół Sztuk Plastycznych w Gdyni-Orłowie, współpracowała z Filmem Polskim. Od 2005 roku prowadzi zajęcia na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Sopocie.

8

Mariusz Kaszubowski, lat 39, absolwent III LO w Gdyni, doktor nauk ekonomicznych, adiunkt na Wydziale Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej oraz dyrektor finansowy jednego z pomorskich szpitali. Wcześniej uczył matematyki i statystyki w III LO Gdańsk oraz World IB School no 1309. Społecznik i wolontariusz, miłośnik zwierząt, majsterkowania i gry w brydża.

Okręg II: Sopot Południe

1

Jerzy Hall, lat 62, absolwent wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, przedsiębiorca, samorządowiec – radny od 1994 r., w przeszłości związany z opozycją antykomunistyczną – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Ruch Młodej Polski, w stanie wojennym w strukturach podziemnej Solidarności. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

2

Grzegorz Wierczyński, lat 42, sopocki prawnik, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, specjalista w zakresie tworzenia i ogłaszania prawa oraz informatyzacji administracji. Zwolennik społeczeństwa obywatelskiego i aktywnej partycypacji w zarządzaniu miastem.

3

Wojciech Wężyk, lat 41, krakowianin, który pokochał Sopot, menadżer, przedsiębiorca, właściciel dwóch psów. Pomaga firmom i organizacjom w ich rozwoju. Zwolennik rozwoju miasta w oparciu o otwartość i dialog społeczny, lecz bez polityki.



4

Tymon Skawrło, lat 23, sopocianin od urodzenia, student architektury Politechniki Gdańskiej, społecznik i wolontariusz, sportowiec – żeglarz, młodzieżowy mistrz Polski katamaranów, działacz harcerski sopockiego Hufca ZHP.

5

Barbara Szczepańska, lat 56, absolwentka Politechniki Gdańskiej i Studiów Podyplomowych na Uniwersytecie Gdańskim, nauczycielka przedmiotów informatycznych w Zespole Szkół Handlowych w Sopocie, zaangażowana w wychowanie i aktywizację zawodową młodych sopocian.

6

Zofia Culek, lat 61, emerytka, bankowiec z 35-letnim stażem w sopockim banku, zapalona turystka i krajoznawczyni.

7

Urszula Wielochowska, lat 65, absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego w Oliwie, menadżer, mecenas sztuki, organizowała akcje charytatywne z Lions Club Sopot, była Dyrektorem Zarządzającą Krzywego Domku, Kobieta Sukcesu 2009.

Okręg III: Sopot Zachód

1

Wojciech Fulek, lat 61, sopocianin z urodzenia, od zawsze i na zawsze, absolwent sopockich szkół SP 10 i I LO oraz Uniwersytetu Gdańskiego, menadżer, samorządowiec, społecznik, twórca obywatelskiego ruchu Kocham Sopot, prezes Fundacji im. Franciszka Walickiego. Znawca i pasjonat historii Sopotu, autor książek i albumów o Sopocie. Publicysta, poeta i scenarzysta. W latach 1998-2010 pełnił funkcję wiceprezydenta Sopotu, pomysłodawca m.in. Festiwalu Dwa Teatry, inicjator i organizator wielu wydarzeń artystycznych w mieście.

2

Mariusz Cisakowski, lat 33, mieszkaniec Sopotu od urodzenia, absolwent II Liceum Ogólnokształcącego w Sopocie. Społecznik, zainteresowany sprawami miasta, pracownik jednej z największych firm ubezpieczeniowych w Polsce.

3

Joanna Ziółkowska, lat 49, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, artysta malarz, od blisko 30 lat mieszka i tworzy w Sopocie. Była stypendystką Ministerstwa Kultury i Sztuki. Zaangażowana w społeczne inicjatywy Górnego Sopotu, szczególnie Osiedla Mickiewicza.

4

Barbara Sowińska, lat 60, nauczycielka, polonistka w Zespole Szkół nr 3 w Sopocie, działaczka społeczna, zamiłowana w pracy wychowawczej z młodym pokoleniem.

5

Jakub Nowak, lat 28, absolwent studiów wyższych, dietetyk, zwolennik ruchów obywatelskich, zaangażowany w dążeniu do czystości powietrza w mieście, bezpieczeństwa i rewitalizacji miejskiej infrastruktury.

6

Dorota Borawska, lat 41, magister ekonomii, absolwentka SP-3, II LO i Wydziału Ekonomii Uniwersytetu Gdańskiego w Sopocie, pasjonatka literatury podróżniczej i górskich wędrówek, jest zwolenniczką Sopotu jako bezpiecznego uzdrowiska, zawsze zielonego, bogatego artystyczno-kulturalnie.

7

Marek Oleszek, lat 39, sopocianin od 14 lat, absolwent Politechniki Gdańskiej i Génius Industrialis na uniwersytecie ICAM w Francji. Zawodowo związany z przemysłem okrętowym i budownictwem, specjalizuje się w bezpieczeństwie przeciwpożarowym, jest autorem ponad stu prac w tym zakresie. Zaangażowany w działalność społeczną na terenie osiedla Karlikowski Młyn.

Okręg IV Kamienny Potok i Brodwinio

1

Jarosław Kempa, lat 44, absolwent SP-9 i II LO oraz Wydziału Ekonomii Uniwersytetu Gdańskiego w Sopocie, doktor ekonomii, nauczyciel akademicki na Wydziale Ekonomicznym UG. Sopocki radny, m.in. przewodniczący komisji architektury i urbanistyki.

2

Barbara Kijewska, lat 46, doktor nauk politycznych, nauczycielka akademicka, bezpartyjna aktywistka społeczna i edukatorka w zakresie aktywizacji obywatelskiej, włączenia społeczności lokalnych w procesy decyzyjne i zrównoważonego rozwoju. Społecznie zaangażowana w ruchy ekologiczne i feministyczne.

3

Wiesława Rozwadowska, lat 74, emerytowana nauczycielka, trenerka rozwoju osobistego i zawodowego. W przeszłości kierowała sopocką Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną, współorganizowała Środowiskowe Liceum Ogólnokształcące na Brodwinie (III LO), za co została uhonorowana przez ministra Edukacji Narodowej. Zaangażowana w działalność społeczną na Brodwinie, m.in. na rzecz kobiet.

4

Włodzimierz Śliwiński, lat 68, absolwent Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Gdańsku-Oliwie, był nauczycielem w-f w SP-3 oraz trenerem piłki nożnej w trójmiejskich klubach. Wykładowca WSWFiT w Sopocie – Kamiennym Potoku. Współzałożyciel i prezes Koła Polskiego Klubu Ekologicznego Sopockie Potoki.

5

Andrzej Paczowski, lat 50, absolwent Ekonomii Transportu Uniwersytetu Gdańskiego, stypendysta w Agder College w Norwegii, doktor ekonomii, adiunkt w Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego.

6

Barbara Maj, lat 63, nauczycielka matematyki w I LO w Sopocie.

7

Katarzyna Szczecina, lat 54, sopocianka od urodzenia, absolwentka pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego, specjalista z zakresu oligofrenopedagogiki i terapii pedagogicznej. Nauczyciel dyplomowany w SP-9 na Brodwinie, pedagog szkolny. Społecznie zaangażowana w organizację warsztatów i konferencji dla nauczycieli, konkursów dla sopockiej młodzieży. Przez wiele lat prowadziła gromady zuchowe w Kamiennym Potoku i na

Kandydaci I Kandydatki Komitetu Wyborczego Wyborców Mieszkańcy dla Sopotu z poparciem K. Morawieckiego



Okręg I: Sopot Centrum

1. Małgorzata Tarasiewicz - Filolog i politolog. Prowadzi własną firmę. Od 2015 roku prezes Stowarzyszenia Mieszkańcy dla Sopotu. Od 2012 roku prezes międzynarodowej organizacji kobiecej Stowarzyszenie Współpracy Kobiet, NEWW (Network of East-West Women). W latach 80. działaczka opozycyjnego ugrupowania Wolność i Pokój. Przez dwie kadencje prezes polskiej Amnesty International (1991-1995). W 2013 r. odznaczona Krzyżem Wolności i Solidarności. Jest kandydatką na prezydenta Sopotu.

2. Krzysztof Iwanow - Administratywista, wieloletni pracownik administracji państwowej. Aktywista miejski, uczestnik IV i V Kongresu Ruchów Miejskich i współautor XV Tez o Mieście. Koordynator zbiórek żywności w Sopocie we współpracy z Bankiem Żywności Trójmiasto. Działa na rzecz osób bezdomnych i wykluczonych społecznie. Pracuje w Pomorskim Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności jako koordynator projektu „Akademia Streetworkingu”.

3. Konrad Wyszowski - Student 5 roku prawa i 5 roku filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Działacz studenckiego ruchu naukowego (m.in. Koła Naukowego Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej, Koła Studiów Strategicznych oraz Koła Naukowego Myśli Politycznej i Prawnej „Ius et Civitas”). Sekretarz Rady Konsultacyjnej do Spraw Studenckiego Ruchu Naukowego, były wiceprzewodniczący Prezydium Rady Kół Naukowych Wydziału Prawa i Administracji UW.

4. Eleonora Rudnik - Kierowniczka zamkniętego kilka lat temu legendarnego baru „Bursztynowy” na ulicy Grunwaldzkiej, nie ustaje w pomaganiu potrzebującym. Za działalność charytatywną otrzymała złoty Krzyż Zasługi.

5. Kazimiera Godlewska-Cena - Dyplomowana nauczycielka i wychowawczyni młodzieży z wieloma nagrodami i osiągnięciami na szczeblu wojewódzkim. Od 2006 roku na emeryturze. Całkowicie oddana dzieciom, wnukom i osobom starszym. Od 20 lat opiekuje się osobami starszymi i niepełnosprawnymi. Od 4 lat walczy w Urzędach o uporządkowanie bezprawnego wynajmu krótkoterminowego.

6. Anna Dąbrowska-Tomaszewska - Studia wyższe ukończyła na Uniwersytecie Gdańskim, Wydziale Ekonomicznym w Sopocie, na kierunku Handel Zagraniczny. Pilna obserwatorka rozwoju Sopotu i mecenas sztuki.

7. Stefan Grabowski - urodzony w Sopocie. Pracował jako I Mechanik na dalekomorskich jednostkach rybackich w „Odrze” w Świnoujściu. Od 1980 roku prowadzi rodzinne gospodarstwo rolne.

8. Grażyna Maj - sopocka radna w latach 90. architekt, urbanista - absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej. Jako autorka i główny projektant ma w dorobku zawodowym szereg opracowań planistycznych dla obszarów objętych ochroną konserwatorską w tym planu ogólnego miasta Sopotu z roku 1984 za który wraz z zespołem otrzymałam nagrodę I stopnia Ministra Architektury i Gospodarki Przemysłowej w 1985r.

Okręg II: Sopot Południe

1. Miłosz Kuziemka - Przedsiębiorca, związany z branżą wydobywczą ropy i gazu na Bałtyku i za granicą. Prezes Regionu Pomorskiego Kongresu Nowej Prawicy. Członek Narodowego Forum Kresowego. Karateka: 1 DAN Polskiego Związku Karate Tradycyjnego.

2. Maria Lepczak-Wysocka - Absolwentka Wydziału Malarstwa i Grafiki Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, (obecnie ASP). Otrzymała Wyróżnienie w konkursie na logo Stulecia Miasta Sopotu. Łączy sztukę i edukację ekologiczną realizując warsztaty autorskie. Czynnie uczestniczy w procedurze planistycznej. Bierze udział w sesjach Rady Miasta zabiegając o czyste środowisko, ochronę zabytków i krajobrazu Sopotu. Protestuje przeciw zabudowie najcenniejszych terenów zielonych Sopotu.

3. Mateusz Pacewicz - student roszkownictwa Uniwersytetu Gdańskiego.

4. Marek Kowalke - Wychowanek Sopockiego Klubu Tenisowego. Od 48 lat gra w tenisa. Reprezentował Klub SKT w turniejach lokalnych, ogólnopolskich oraz za granicą. Jest żonaty, ma dwoje dzieci.

5. Anna Szymańska - Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego - Wydziału Filologii Polskiej. Przez 15 lat pracowała jako nauczycielka języka polskiego w Zasadniczej Szkole Zawodowej Przemysłu Okrętowego w Gdańsku. Od 1987 roku wraz z rodziną zamieszkała w Stanach Zjednoczonych. Powróciła do kraju, by opiekować się mamą. W Sopocie mieszka od 2005 roku. W 2018 roku została wybrana do Rady Seniorów Miasta Sopotu.

6. Janusz Satora - jako członek Stowarzyszenia Obrony Drobnych Posiadaczy działał na rzecz mieszkańców, których nieruchomości były zagrożone intensywnie powstającymi inwestycjami, m.in. spiętrzeniem wód gruntowych po budowie tunelu pod ul. Bohaterów Monte Cassino. Zależy mu na tym by mieszkańcy w końcu mieli realny wpływ na plany zagospodarowania przestrzennego Sopotu oraz na zakończeniu chaotycznego wstawiania plomb budowlanych. Działacz opozycji antykomunistycznej w latach 70. i 80.

7. Anna Dąbrowska-Karasowska - ukończyła Politechnikę Gdańską. Posiada uprawnienia budowlane, uprawnienia mediatora sądowego. Aktywna działaczka Akademickiego Klubu Jeździeckiego Trójmiasto jako instruktor jeździecki szkoli młode pokolenie oraz organizuje rajdy konne na różnych kontynentach.

Okręg III: Sopot Zachód

1. Jerzy Jastrzębski - Absolwent Wydziału Ekonomii Uniwersytetu Gdańskiego. Prowadził własną działalność gospodarczą, pracował również w Wojewódzkim Urzędzie Pracy oraz Szpitalu na gdańskiej Zaspie. Jego życiową pasją jest Sopot, jego historia, teraźniejszość i nade wszystko przyszłość. Nie mogąc patrzeć obojętnie na brak reakcji władz na niekorzystne zmiany i nie wsłuchiwanie się w głos mieszkańców postanowił

uaktywnić się w społecznej pracy na rzecz miasta.

2. Magda Pietrzykowska - ukończyła studia magisterskie na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego. Jej specjalizacją jest rachunkowość - w tej dziedzinie osiągnęła tytuł biegłego rewidenta. Od 19 lat jest mężatką. Ma trójkę dzieci. Od lat angażuje się w życie Osiedla Mickiewicza. Organizuje spotkania mieszkańców, prowadzi osiedlową grupę na Facebooku, składa projekty do kolejnych edycji Budżetu Obywatelskiego

3. Barbara Jakubiec - Po studiach, przez 20 lat pracowała w Gdańskiej Telewizji. Była redaktorką wydań Gdańskiej Panoramy, autorką i producentką setek audycji, reportaży i filmów dokumentalnych, z kraju i zagranicą, m.in. w Iraku, z terenów rozpadu ZSRR, z krajów UE, z Izraela. W 2004 r. razem z profesorami z Akademii Pomorskiej i Uniwersytetu w Rotterdamie założyła Fundację E-MEDIA, którą kieruje do dziś. Była też wykładowcą na Wydziale Dziennikarstwa na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim i na Uniwersytecie Gdańskim. Ukończyła studia podyplomowe na SGGW i WSH w Warszawie a także na Akademii Sztuk Pięknych w Toruniu, w zakresie konserwacji zabytków.

3. Michał Machaliński-Bączkowski - Uczeń II LO w Sopocie

4. Barbara Kühn - Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego - ekonomiki i organizacji. Po studiach zajęła się domem i wychowaniem synów, obserwując zachodzące w Sopocie zmiany i zdobywając nowe zawody. Pracowała w trzech ogólnopolskich wydawnictwach teleadresowych US West Polska, Uni Film, TP Ditel S.A. To tam nauczyła się wsłuchiwać w potrzeby ludzi i na nie reagować. Od 2012 r. prowadzi Stowarzyszenie In Memoriam, które chce przypomnieć ludzi - wielkich sopocian i dzieła, jakie po sobie pozostawili.

5. Beata Barczyńska - technik ekonomista o specjalności handel zagraniczny. Pracowała w Banku Polska Kasa Opieki S.A. w Sopocie gdzie pełniła obowiązki Kierownika Sekcji. Losy skierowały ją następnie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej gdzie podjęła pracę w Banku Polska Kasa Opieki S.A. z siedzibą w Nowym Jorku. Obecnie jest opiekunką niepełnosprawnego członka rodziny. Chciałaby zadbać o potrzeby Sopocian, w szczególności osób starszych, dotkniętych chorobami oraz osób z niepełnosprawnościami.

6. Adrian Neubauer - Prawnik. Jego życie osobiste i zawodowe od lat związane jest z Sopotem. Tu ma rodzinę, przyjaciół którzy pomagają zrozumieć, że „miasto” to przede wszystkim ludzie.

Okręg IV Kamienny Potok i Brodwinio

1. Andrzej Michalak - Prawnik z długoletnią praktyką, esteta związany z kulturą, podróżnik i amator sportu.

2. Aleksandra Pańka - Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Od 2008 roku zatrudniona na Uniwersytecie Gdańskim jako administrator i szkoleniowiec z naukowych baz danych. W pracy akademickiej zajmuje się ekologią informacji i prawniczymi bazami danych. Aktualnie wchodzi w skład Uczelnianej Komisji Socjalno-Mieszkaniowej (2016-2020) oraz Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Uniwersytetu Gdańskiego (2018-2022).

3. Elwira Kowalke - Z wykształcenia jest ekonomistką. Pracowała w takich instytucjach jak: Bank PKO, Poczta Polska, WSS „Społem”, US. Wspólnie z mężem prowadziła działalność gospodarczą związaną z tenisem ziemnym. Obecnie pracuje w dzielnicy Kamienny Potok, w sklepie charytatywnym „LU-KLUK”. Lubi sport, zwłaszcza tenis ziemny i lekkoatletykę.

4. Wanda Biskup - Osoba wrażliwa, rzetelna i od zawsze przyjazna drugiemu człowiekowi. Pracowała w BART przy organizacji imprez. Była także urzędniczką w wydziale obywatelskim UW. Od prawie 50 lat mieszka w Sopocie. Ostatnie lata poświęciła ludziom starym, chorym i samotnym.

5. Maria Marzec - Znana i lubiana przez mieszkańców ponieważ prowadzi ulubiony przez sopocian sklep Olivka na ulicy Armii Krajowej w Sopocie.

6. Mariusz Czajor - Politolog. Mistrz Wyrzeża Seniorów w 1980 roku w grze deblowej w parze z Andrzejem Grubbą, brązowy medalista w grach mieszanych z Magdaleną Kucharską - trenerką oraz brązowy medalista indywidualnie. Przedsiębiorca. Urodzony w Sopocie, ukończył II LO

7. Marek Grochocki - Absolwent Wydz. Architektury Politechniki Gdańskiej, prowadził swoją pracownię. Ze względu na kwalifikacje, i zainteresowania chce zajmować się architekturą i przestrzeniami swego miasta, sposobem i jakością planowanej i realizowanej jego zabudowy oraz właściwym uhonorowaniem jego prawdziwych niedocenianych ostatnio

Maria Lepczak-Wysocka, jest zasłużoną dla naszego miasta. Artystka, córka znanych architektów, spędza wiele czasu nad miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego Sopotu i znajduje... nieprawidłowości. To właśnie ona odkryła, że z pięćdziesiąt unijnych budowany jest parking w strefie uzdrowiskowej A, gdzie nie jest dopuszczona budowa parkingów. Przeciwwstawiała się skutecznie budowie stacji benzynowej na ulicy Reja w Sopocie, którą promował radny Orski, doprowadziła do unieważnienia przez wojewodę pomorskiego nowego studium uwarunkowań i kierunków

Lipiński in flagranti

Tomasz Lipiński, radny z Sopotu, ślubował na początku kadencji w 2014 roku, że swoją funkcję będzie pełnił w sposób godny. Czy nazywanie jednej z działaczek sopockich "wariatką" to właśnie godne sprawowanie funkcji radnego?

zagospodarowania przestrzennego w Sopocie, gdy wykryła, że ten ważny dokument, który stanowi punkt wyjścia do tworzenia planów miejscowych i zawiera główne założenia strategii rozwoju miasta, został potajemnie zmieniony! Maria Lepczak-Wysocka odkryła, że rządzące w Sopocie ugrupowanie wprowadziło

potajemnie do studium zapis o dopuszczeniu w naszym mieście tak zwanej "zabudowy śródmiejskiej", która dopuszcza do wielkiego zagęszczenia zabudowy w Dolnym Sopocie, a więc w części miasta ściśle chronionej opieką konserwatorską.

Zachowanie radnego Tomasza Lipińskiego oznacza

ni mniej ni więcej, że Maria Lepczak-Wysocka nadepnęła mu na przysłowiowy odcisk. Oznacza jednak również, że w walce o sopockie tereny stosuje się niegodne metody. Radny, zamiast godnie reprezentować mieszkańców zwalczając ich metodami z ryzystyka. Szowinistyczne zachowanie, które mieli możliwość obej-

rzeć mieszkańcy Sopotu śledzący obrady Rady Miasta na stronie Urzędu Miasta Sopotu (i które prawdopodobnie nadal jest tam dostępne), nie doczekało się dotąd reakcji ugrupowania, w którym działa Tomasz Lipiński. A on sam w najlepsze kandyduje w nadchodzących wyborach! Takie cuda zdarzają się chyba tylko

w Sopocie. W Sopocie kobieta atakowana jest poprzez obraźliwe określenia odnoszące się do stereotypów o kobiecej emocjonalności, a członkowie prezydium rady miasta (Wiaczesław Augustyniak i Barbara Gierak-Pilarczyk), do których słowa o Marii Lepczak-Wysockiej kieruje Lipiński, przyjmują to jako dobry dowcip!

Honorowe zachowanie wymagałoby przynajmniej rezygnacji z kandydowania i publicznych przeprosin, a tymczasem radny milczy i nie odbiera telefonów od mediów.

Małgorzata Tarasiewicz

Tajna umowa na bezprzetargową inwestycję

Budynek ośrodka dla osób niepełnosprawnych rośnie w oczach, a kontrowersji nie brakuje. Zwłaszcza, że Jacek Karnowski utajnił umowę na użytkowanie wieczyste centrum Sopotu.

W okolicy sopockiego magistratu trwa budowa domu dla osób niepełnosprawnych intelektualnie, którą realizuje Fundacja Nasz Przyjazny Dom. Inwestycja ta od samego początku budzi w kurorcie kontrowersje, nie ze względu na przeznaczenie, ze wszech miar potrzebne i w swej funkcji społecznej bezdyskusyjne, ale ze względu na lokalizację w centrum miasta, na terenie miejskiej zieleni.

Władze Sopotu taką lokalizację tłumaczyły bliskością m.in. dworca PKP i urzędów. To jednak nie uspokoiło osób, zaniepokojonych budową kolejnego budynku w atrakcyjnej, a do

niedawna przeznaczonej dla mieszkańców i turystów działce. Zwłaszcza, że - jak zauważyła Grażyna Czajkowska, radna Sopotu - Fundacja w formie bezprzetargowej otrzymała w użytkowanie wieczyste teren, na której realizuje inwestycje. A co się stanie, jak przestanie istnieć?

Dlatego do władz Sopotu skierowała pytania. Czajkowska chciała się dowiedzieć, czy interesy gminy zostały należycie zabezpieczone, na przykład w obliczu ewentualnego rozwiązania fundacji przez fundatorów i zmiany przeznaczenia wybudowanego ośrodka?

- Jak w umowie zostały sformułowane zapisy gwarantujące niezmienną funkcję i przeznaczenie budynku w przyszłości? - dopytywała radna. - Jeśli fundacja zmieni profil lub zostanie w sposób naturalny rozwiązana, kto będzie zarządzał domem i jaka będzie jego przyszłość w takiej sytuacji?

Jak wyjaśnił Jacek Karnowski, prezydent Sopotu, "na dzień dzisiejszy budowa jest w toku, nie ma sygnałów wskazujących

na potrzebę rozważania hipotetycznej sytuacji, w której to miasto miałoby przejąć ośrodek".

- Gdyby jednak taka sytuacja mogła zaistnieć, to zapewne radni Sopotu jak i władze miasta zawsze w pierwszej kolejności podejmować będą decyzje, które będą miały na celu dobro osób niepełnosprawnych - stwierdził prezydent kurortu.

Rzecz jasna taka odpowiedź nie uspokoiła Czajkowskiej.

- Nie jestem w pełni zadowolona z odpowiedzi, gdyż padły mało konkretne odpowiedzi np. nie podające okresu na jaki została zawarta umowa - powiedziała portalowi wybrzeze24.pl Grażyna Czajkowska. - Pozostaje mi jedynie zwrócić się do komisji rewizyjnej z prośbą o przeanalizowanie umowy, gdyż dla radnych spoza komisji jest ona tajna i nie może im być udostępniona. Mogę więc do planu komisji rewizyjnej na przyszły rok złożyć wniosek o przeanalizowanie umowy. Na stronie BIP UM Sopot nie znalazłam też tak zatytułowanej umowy - podkreśliła.

raz

Niewygodne pytania

Okres przedwyborczy jest chyba najlepszy, aby zadać aktualnemu (wciąż) włodarzowi Sopotu poniższe pytania. Oczywiście niektórzy uznają je za zbyt tendencyjne, ale chcielibyśmy usłyszeć w tych sprawach jakieś oficjalne odpowiedzi najbardziej zainteresowanego, choć dajemy je również pod rozwagę zaangażowanych w codzienne życie Sopotu mieszkańców.

- dlaczego Sopot nie posiada (jak większość polskich kurortów) opracowanej strategii rozwoju uzdrowiska?

- Sopot jest najszybciej starzejącym się miastem w Polsce oraz najszybciej wyludniającym się w Polsce. Czy miasto opracowało przez ostatnie lata jakikolwiek plan zatrzymania tych negatywnych, niebezpiecznych tendencji?

- jak Sopot walczy realnie z hałasem, bo nie zaobserwowaliśmy żadnych realnych działań w tej materii;

- dlaczego Sopot nie dysponuje aktualnym bilansem zieleni?

- dlaczego nie ma w mieście funkcji ogrodnika miejskiego? - czy zjawisko tombolo (wypłacania się dna morskiego w okolicach mola i powiększania piaszczystej łachy) jest trwale i czy ma negatywny wpływ na brzeg morski i konstrukcję mola; ile nas będzie kosztować refulacja?

- czy prezydent zwolniłby z pracy urzędnika, który poświadczylby nieprawdę w oficjalnych dokumentach urzędowych? Jeśli tak, to jak ocenić złamanie prawa (udowodnione przez sąd) w takiej sprawie przez samego prezydenta?

PS. Te niewygodne pytania podesłali nam sami mieszkańcy. Wykorzystałem tylko ich część. Może wspólnie doczekamy się kiedyś wyjaśnienia przynajmniej części z nich?

Jerzy Krajnoch

Zagadka radnej Gierak-Pilarczyk

Kilka miesięcy temu rada miejska Sopotu przegłosowała przystąpienie do spółki szpitalnej - Pomorskie Centrum Reumatologiczne im. dr Jadwigi Titz Kosko, należącej do majątku sejmiku pomorskiego. Prezesem jej zarządu jest od lat - wcześniej była dyrektorem - Barbara Gierak-Pilarczyk, sopocka radna ze środowiska Unii Wolności, związana z Platformą Sopotian Jacka Karnowskiego. Jak można wyczytać w oświadczeniach majątkowych jest to pełnopłatna robota.

Przegłosowane przystąpienia gminy Sopot do spółki, mimo

upływu kilku miesięcy, nie zostało do tej pory skonsumowane, nie jest wyjawione w rejestrze sądowym. Może to być przypadek, a może... zrzeczność administracyjna, bo dopóki gminy w spółce nie ma, pozwała to prezes być nadal sopocką radną. W innym przypadku musiałaby mandat złożyć, bo prawo zabrania łączenia funkcji w samorządzie z pracą na stanowiskach kierowniczych w spółkach samorządu.

Tym bardziej dziwi, że Barbara Gierak-Pilarczyk kandyduje z listy Koalicji Obywatelskiej do sejmiku pomorskiego z

okręgu gdyńskiego. Wybrana traci prace pełnopłatną regularnie albo... nie podejmuje mandatu. Może więc wystawiając taką kandydatkę, liderzy koalicji trafnie odgadują, że jej dotychczasowy dorobek polityczny wzmocni rezultat wyborczy PO i Nowoczesnej, otworzy drogę do miejsca w sejmiku innej osobie...

Trudno przecież zakładać, że sopocka radna robi świadomie zamach na własną posadę...

(gem)